Nr. 302 — Kraków, niedziela 1 listopada 1908. — Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szvl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **listopad.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

„Wskazówki“ bar. Battaglii:

jak zwalczać strejki.

Przypadkiem dostał się w nasze ręce dokument zatytułowany: „Wskazówki co do zachowania się pracodawców w konfliktach z robotnikami“, wydany przez centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego z podpisem p. Battaglii jako dyrektora.

Dokument ten z daty Lwów 22 października zawiera, jak na czele podaje „zestawienie niektórych praktycznych wskazówek, dotyczących postępowania w razie strejków robotniczych“ i powołuje się na to, że obejmuje on „środki wypróbowane w innych krajach austryackich“. „Środki“ te są w oczach p. Battaglii tak cenne, że wzywa pracodawców, aby „z a r a z (podkreślone w oryginale) z nimi się zapoznać i stosować je w razie potrzeby“.

Przypatrzmy się, jakiego rodzaju „wskazówki“ daje p. Battaglia pracodawcom. Obejmują one dwie części: teoretyczną i praktyczną. Część pierwszą ujmuje p. B. w lapidarnem zdaniu: „W ogólności wskazanem jest żądać od każdego robotnika podania dokładnego adresu mieszkania i zawiadomienia o zmianie tegoż“. Nie dzieje się to broń Boże dla celów szpiclowskich, dla kontrolowania robotnika w jego życiu prywatnem, lecz ma inny „ogólny“ cel na oku. A cel ten jasno określa dalsza treść „Wskazówek“: w razie wybuchu strejku należy ustnie albo pisemnie zwrócić się do robotników, ewentualnie — o ile to nie skutkuje — zaskarżyć ich o rozmaite odszkodowania, lub też sądownie albo przez władzę przemysłową zwrócić im książki robotnicze; — do tego wszystkiego potrzebny jest dokładny adres robotnika. Skargi o „odszkodowanie“ pojmuje p. Battaglia w najszerszem znaczeniu, a więc odszkodowanie „z powodu bezprawnego opuszczenia pracy“ obejmujące szkodę w fabrykacyi, w wydatkach na zarząd, z powodu użycia mniej zdolnych robotników i t. d. Skargi takie — w myśl orzeczenia najwyższego trybunału — należy rozciągać także na o r g a n i z a c y ę p r o w a d z ą c ą strejk, co naturalnie jest dla fabrykantów pożądańsze aniżeli ściąganie ewentualnie wyprocesowanego odszkodowania od biednych z reguły robotników.

Bar. Battaglia posuwa swą gorliwość „pedagogiczną“ aż do podawania w z o r u s k a r g i z cytowaniem rozmaitych paragrafów ustawy cywilnej, aby tylko fabrykantom ułatwić postępowanie.

Najcharakterystyczniejszym jest ustęp D), zawierający pouczenie, jak postępować, gdy strejk już wybuchł. Największą troską p. Battaglii jest o c h r o n a ł a m i s t r e j k ó w, oraz uniemożliwienie strejkującym stawiania posterunków strejkowych. P. Battaglia, który zapewne słyszał w parlamencie oświadczenie ministra Bienertha, że stawianie straży strejkowych jest dozwolone, ma jeszcze wyższą od ministra instancyę, a mianowicie „zarządzenie pewnego starostwa górno-austryackiego“, a gdyby ta „powaga“ nie wystarczyła — ma uniwersalne lekarstwo w „prügelpatencie“ z roku 1854. P. Battaglia czuje jednak, że te lekarstwa mogą nie odnieść pożądanego skutku wobec „burzycieli porządku“ — jak się wyraża. Gdyby więc powyższe środki nie wystarczyły, albo „gdyby władza polityczna powiatowa odmówiła prośbie o wydanie potrzebnych zarządzeń, względnie sprawę traktowała bez należytej energii“ — czyli gdyby starostwo lub policya nie chciały przyłożyć ręki do ukrócenia zagwarantowanej prawem o koalicyi wolności stawiania posterunków strejkowych — należy szturmować do namiestnictwa, do ministerstwa, do trybunału państwa, aby tylko „burzycieli“ zastraszyć i przez usunięcie ich dać fabrykantom możność używania łamistrejków.

Najbezczelniejszemi i wprost p r o w o k a t o r s k i e m i są „pouczenia“, zawarte w ustępach 5 i 7, które cytujemy dosłownie:

5) Przy k a ż d y m s t r e j k u należy natychmiast wnieść podanie do władzy politycznej o wydanie zarządzeń z a p o b i e g a w c z y c h wybrykom, gwałtom, groźbom, namowom itd. i pouczenie swych organów bezpieczeństwa;

7) propozycye pośrednictwa organów władzy (inspektorów przemysłowych, starostów itd.) należy b e z w a r u n k o w o grzecznie, ale s t a n o w c z o odrzucić.

Jest to bez osłonek nawoływanie „władzy“ do p r o w o k o w a n i a r o b o t n i k ó w, do zamykania „prowodyrów“ do aresztu, do wywoływania krwawych rozruchów; odrzucenie pośrednictwa inspektorów przemysłowych charakteryzuje najlepiej „sympatye“ przemysłowców do tej instytucyi społecznej!

Wobec powyższych kroków, wychodzących od człowieka, który notorycznie postawił sobie za cel zniszczenie organizacyj robotniczych i który za takie właśnie „wskazówki“ pobiera ministeryalną pensyę, powinni robotnicy znaleźć jedynie możliwą odpowiedź, tj. u t w o r z e n i e s i l n e j o r g a n i z a c y i. Wobec solidarnych robotników okażą się marnemi wszelkie uciekania się pracodawców pod opiekę „władzy“; robotników, których stosunki zmuszają do strejku, nie nastraszą takie prowokacyjne pisma, o ile przystępują do strejku oparci o silną organizacyę.

Na najświeższy produkt łajdacki najlepszą odpowiedzią będzie masowe przystępowanie do organizacyi!

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 30 października.

Deputacya soc.-dem. w sejmie opawskim w sprawie polskich szkół na kresach morawsko-śląskich. — Intrygi czeskich szowinistów. — Awantury czesko-niemieckie w Przywozie.

W lipcu b. r. odbyła się w Mor. Ostrawie konferencya partyjna szkolna, na której uchwalono wysłać deputacyę do sejmu krajowego i do krajowych władz szkolnych w Opawie, złożoną z mężów zaufania gmin kresowych, aby przedłożyć memoryał w sprawie szkolnictwa polskiego na pograniczu śląskiem. Deputacya, złożona z kilkunastu towarzyszów i towarzyszek, udała się 21 b. m. do Opawy, a poprowadzili ją i w jej imieniu przemawiali tow. poseł K u n i c k i i tow. R e g e r. Poseł dr M i c h e j d a przyłączył się do deputacyi i przedstawił ją marszałkowi i prezydentowi rządu krajowego hr. Coudenhowe.

W memoryale czytamy między innemi:

„Brak szkół ludowych daje się najbardziej odczuwać w wielkich gminach przemysłowych, w kresowych powiatach politycznych: frysztackim i frydeckim. W powiatach tych ludność polska stanowi liczebną większość, względnie bardzo znaczny procent mieszkańców, lecz niestety nie ma żadnego wpływu na zarząd gmin.

Smutne stosunki w szkolnictwie polskiem panują przedewszystkiem w gminach: 1) Dziećmorowice, 2) Gruszów i 3) Pietwałd — w powiecie frysztackim, oraz 4) Małe Kończyce, 5) Ostrawa Polska z Zarubkiem i Głodniowem, 6) Radwanice, 7) Hermanice i 8) Muglinów — w powiecie frydeckim. We wszystkich tych ośmiu gminach niema wcale publicznej szkoły polskiej, jakkolwiek nawet oficyalny spis ludności z roku 1900 — częstokroć na niekorzyść ludności polskiej ułożony — stwierdził w nich urzędownie przeważnie większość polską“.

„W tych ośmiu gminach — czytamy dalej w memoryale — mieszka ogółem 3116 Niemców, dla których istnieje 9 szkół, 25.183 Czechów, dla których istnieje 27 szkół z wykładowym językiem czeskim, podczas gdy dla 14.746 mieszkańców polskich niema ani jednej publicznej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym.

W całym powiecie politycznym frydeckim wogóle istnieje tylko jedna 5-klasowa szkoła polska w Michałkowicach. W tych Michałkowicach są jednak trzy szkoły czeskie i jedna niemiecka, chociaż ludność czeska liczy tylko 2226, niemiecka zaledwie 200, zaś ludność polska — 3689 głów. Szkoła polska nie ma w dodatku dotychczas odpowiedniego budynku szkolnego, a dwie klasy tej szkoły mieszczą się w starym szpitalu cholerycznym, w którym niedawno jeszcze znajdowała się trupiarnia.

Taki stan rzeczy uważać musimy za świadomą i celową politykę wynaradawiania żywiołu polskiego. Wstrzymuje on rozwój oświaty wśród ludu polskiego w tych gminach,

Przy wulkanie śląskim.

Zachęcony opowiadaniem dzienników, postanowiłem wreszcie udać się do Dębowca, by ujrzeć to dziwne zjawisko, jakiem jest wybuch gazów z szybu wiertniczego. Wraz z kilkoma znajomymi wsiedliśmy do pociągu, odchodzącego w kierunku Krakowa i po godzinnej jeździe znajdowaliśmy się na dworcu stacyi kolejowej Pruchna.

W pociągu rozmawialiśmy o przyczynach powstania niezwykłego zjawiska, to o szalonym świście wylatujących w powietrze gazów, to znowu o lekkiem drżeniu ziemi w okolicy szybu.

Jakież było nasze zdziwienie, kiedy w polu tuż za dworcem kolejowym usłyszeliśmy dziwny szum, jak gdyby złowrogi ruch tysiącznych skrzydeł ptaków, przylatujących z oddali. W miarę, jak zbliżaliśmy się do miejsca wybuchu — szum stawał się coraz silniejszy, zwolna przemieniał się w głuchy pomruk, rozdzierał powietrze potężnym, przytłumionym świstem, skoro stanęliśmy tuż przy szybie.

D ę b o w i e c leży w odległości 12 klm. od Pruchnej, a 13 klm. od Cieszyna w kierunku północno-wschodnim, w malowniczej dolinie, otoczonej wokół wieńcem wzgórz, na stokach których wśród lasów i pól majaczeją osady śląskie.

W poszukiwaniu za węglem akcyonaryusze berlińscy zapędzili się do tej cichej, spokojnej wioski i rozpoczęli przedwstępne prace wiertnicze. Praca z początku szła szybko, dowiercono już do głębokości 400 metrów, gdy nagle przed dwoma tygodniami nastąpił wieczorem gwałtowny wybuch gazów. Świder wiertniczy i sztaby żelazne, długości 300 metrów, maszyny, przybory — wszystko wyleciało w powietrze na wysokość 300—500 metrów. O niezwykłej sile wybuchu świadczy fakt, że świder poprzerywany na części wyleciał w powietrze, a spadając, powbijał się w ziemię na głębokość 3 metrów. Co jest przyczyną wybuchu gazów, na razie dokładnie nie wiadomo. Pełno najrozmaitszych domysłów, mniej lub więcej prawdopodobnych.

Wokół szybu stoją gromady ciekawych i przysłuchują się w milczeniu gwałtownemu wybuchowi. Miejsce wybuchu gazów dokoła otoczone deskami, w środku wznosi się na wysokość kilkunastu metrów wieża wiertnicza z porozrywanem rusztowaniem, pogiętemi u wierzchu sztabami żelaznemi. Z otworu wylatują w powietrze z szalonym świstem i rykiem gazy w kształcie słupa bladego dymu. Wokół ziemia drży, woda wylatująca z gazami skrapia się i spada na ziemię w postaci drobnego deszczu. Ryk ani na chwilę nie ustaje. Z jakąś pełną grozy, tajemniczą siłą wylatują z głębi gazy i rozdzierają powietrze. Patrząc nań, wyczuwam całą mą bezsilność i niemoc wobec tej potęgi przyrody, buntującej się przeciw śmiałkom, zapuszczającym w łono ziemi zachłanną dłoń, zabierającą skarby, które jej samej przynależą.

Grozę zjawiska potęguje nieme zdumienie gawiedzi, snującej się koło szybu, zaglądającej przez szpary płotu. Tam chłop wdrapał się na płot i patrzy osłupiałemi oczyma przed siebie, obok znajoma moja, żona lekarza S., zagląda ciekawie w każdą szparę płotu, by lepiej ujrzeć ryczącego potwora.

Mówić nie można. Szum tak potężny, iż każde słowo ginie, zanim się je wypowie. Zbliżam się do znajomego inżyniera i powiadam mu głośno do ucha:

— Patrz pan na ten pogięty kawał świdra.

— Szalona siła — odpowiada, wrzeszcząc mi prosto w nos.

— A jak pan sądzi, długo potrwa ten wybuch?

— To nie wiadomo, zależy od jakości i ilości pokładów ziemnych. W Ameryce mamy podobne wybuchy, które trwają lata całe.

— Podobno napotkano tutaj wodę słoną, jodową, węgiel, a nawet i naftę.

— Całkiem możliwe.

— Co pan mówisz? — drę się mu na całe gardło do ucha.

— Całkiem mo-żli-we... — odpowiada mi, wytrzeszczając oczy.

Czuję, że rozmowa w takim huku staje się niemożliwą — napróżnobym się silił. Odchodzimy na bok. Przed gospodą istny jarmark. Całe szeregi powozów, dorożek, automobilów, cyklistów. Zgiełk, hałas, gawiedź, gestykulując, żywo rozdeptuje błoto, pcha się ławą do karczmy. W gospodzie za szynkwasem gospodzki spocony rozdaje w szalonych ruchach piwo, wódkę, wino, kiełbasę. W sali ruch jak na weselu... pełno śmiechu, wesołych okrzyków.

— Proszę mi dać papierosów — mówię do gospodzkiego.

— Zaraz służę panu; pierwej piwo, bo ludzie czekają.

— Przynajmniej pan na tym wybuchu nie straci.

— Niema złego, proszę pana — odpowiada mi szybko — coby na dobre nie wyszło...

— Tak, tak — powiadam i z trudem wydostaję się ze ścisku na pole, gdzie gromadka kobiet przysłuchuje się z niedowierzaniem opowiadaniu jakiegoś ananasa w wyświechtanej bluzie.

— E to nie ma możne — mówi młoda Ślązaczka.

— Ale je to możne; tela roków już kopiemy, a jeszcze my nie naszli piekła aż dziepro do niego w Dębowcu przewiertali.

— To w Dębowcu je piekło? — powtarza zwolna, spoglądając z podejrzeniem na huczący potwór w oddali...

Mimowoli zanoszę się od śmiechu.

— Czego się pan tak śmiejesz? — zapytuje mnie pani S.

— A bo widzi pani, zrobili już piekło w Dębowcu.

— Jakto piekło?!

— Opowiadają sobie, że te gazy wylatują wprost z piekła i dlatego tak ryczą i świszczą.

— Aleby pan nie chciał wpaść do niego?

— O, to prawda, proszę pani, że nie, bo z pewnościąbym wyleciał z niego na jakie 500 metrów w górę, jak ten świder...

Zwolna zmrok zaczął zapadać. Wybieramy się z powrotem do Cieszyna. Szyb huczy ciągle i zdaje się, jak gdyby potężniał w tym potwornym ryku. Ściemnia się szybko — poczynamy iść raźniej. Ja na czele z inżynierem.

— A co pan sądzi — pytam go — o tem przypuszczeniu, że gazy wybuchające pochodzą z zagłębia ostrawsko-karwińskiego, a szyb wiertniczy w Dębowcu jest takim

stwarza niebezpieczeństwo upadku wszelkiego ruchu kulturalnego i moralnego, bo grozi rozszerzeniem się analfabetyzmu ze wszystkimi złymi jego skutkami. Stan taki szkolnictwa ludowego w rażącej znajduje się sprzeczności z obowiązującemi ustawami szkolnemi, wedle których już dla 40 dzieci powinna istnieć w gminie szkoła z ich ojczystym językiem wykładowym.

Ponieważ wydziały gminne, rady szkolne miejscowe, okręgowe i krajowe głuche są na wołanie ludu polskiego o szkoły polskie, więc się zwracamy do wysokiego sejmu, by zechciał zjednać posłuch ustawie u czynników odpowiednich i we własnym zakresie utworzenie takich szkół zarządzić.

To jest nasze żądanie, z którem się do wysokiego sejmu zwracamy.

Przy końcu zwraca się memoryał przeciw utrakwizacyi polskich szkół i na poparcie przedstawionych żądań przytacza znaną rezolucyę, uchwaloną na wielkim wiecu ludowym w Morawskiej Ostrawie d. 30 sierpnia 1908. Deputacya wręczyła powyższy memoryał marszałkowi hr. Larischowi i prezydentowi kraju hr. Coudenhove.

W odpowiedzi na memoryał i przemówienia prowadzących deputacyę odpowiadali hr. Larisch i hr. Coudenhove jak również poseł dr Pohl, referent szkolny wydziału krajowego i dr Wrzal, krajowy inspektor szkolny; wypytywali się członków deputacyi o szczegóły, wyrażali często swe zdziwienie a nawet oburzenie, kiedy im przedstawiano faktyczne stosunki szkolne w kresowych gminach i przyrzekli poparcie w dalszej akcyi.

Naturalnie, że akcya nasza za polskiemi szkołami nie może być sympatyczną przeróżnym czeskim patryotom, rządzącym się jak szara gęś w gminach kresowych, zamieszkałych i żyjących przeważnie z pracy polskiej ludności robotniczej. Starają się przeto odwrócić umysł polskiego robotnika od kulturalnej i politycznej akcyi polskiej partyi soc.-dem., posługują się środkami zarówno bezmyślnymi jak i brudnymi. Oto wmawiają w lud nasz, że socyaliści polscy, to nie „prawdziwi" socyaliści ale jacyś „nacyonalistyczni stańczycy", którzy za pomocą polskich szkół chcą na Śląsku zaprowadzić to samo, co zrobiła szlachta w Galicyi, t. j. ugruntować swój wpływ i panowanie nad polskim robotnikiem. I dlatego polski, „slovansky lid" wołać powinien: precz z polskiemi szkołami, precz z polskimi szczwaczami!".

Dochodzi często do tego, że czescy inżynierowie, przemysłowcy, znani skądinąd jako zdecydowani wrogowie ruchu ludowego, ilekroć chodzi o udaremnienie naszej akcyi kulturalnej lub szkolnej, maskują się jako socyaliści, by tem łatwiej pozyskać robotnika. Wówczas każdy, najniewinniejszy nasz ruch, zmierzający do uświadomienia polskiego ludu, piętnują mianem hec nacyonalistycznych. I trzeba przyznać, że podobne usiłowania nie pozostają bez rezultatów. Wywołują przedewszystkiem zamieszanie pojęć wśród ludu, co wyjść może tylko na korzyść takich, jak oni, szalbierzy politycznych. Co więcej, wprowadzają zamęt w szeregi czeskiej partyi soc.-dem., z której jednostki nieraz występują przeciw naszej pracy politycznej i kulturalnej.

Nie trzeba dodawać, że czescy patryoci robią to ze ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie, potęgowanej zresztą wcale uzasadnioną obawą, iż z rozwojem naszych szeregów, z uświadomieniem politycznem i narodowem polskiego ludu, rządy ich w gminach ustąpić muszą rozumnej gospodarce, dającej ochronę i prawo do rozwoju i życia uciskanej dotąd ludności polskiej. A wiarę w tę zmianę stosunków mamy silną, bo już dziś stoją za nami masy.

Od tygodnia jesteśmy świadkami nowego rozwydrzenia szowinistycznego. W miasteczku Przywóz, graniczącem z Mor. Ostrawą, trwają ciągle zaburzenia czesko-niemieckie. Wydział gminny w Przywozie, złożony z Niemców, uchwalił wprowadzić do dwóch klas publicznej szkoły czeskiej, stojących zresztą pustką, niemieckie pararelki. Na to szowiniści czescy podnieśli niesłychany wrzask i hałas w prasie, w obu powyższych klasach powybijali szyby, a ławki wyniesione dla dzieci do nauki, powyrzucali w nocy przez okna na ulicę. Nie dość na tem, codziennie urządzają protestujące wiece, które kończą się bójkami z Niemcami, trwającemi do późnej nocy. Niemcy śpiewają: „Wacht am Rhein", Czesi: „Hej Slovane" i okładają się kijami, a policya i żandarmerya „urzęduje" i aresztuje ekscedentów. Ale honor narodowy pokiereszowany kijami — uratowany...

Orszawa.

„Pieśni katorżan".

Utalentowany felietonista „Rieczy" A. Jabłonowskij zamieszcza w jednym z ostatnich numerów tej gazety poniższy barwny obrazek na tle rosyjskich stosunków biurokratycznych.

„Czytelnicy pamiętają zapewne, jak zachwycało się „Nowoje Wremia" patryotyzmem katorżan w dni minionej wojny rosyjsko-japońskiej.

Wśród inteligencyi rosyjskiej nie było słychać wówczas warczenia bębnów ni surm wojennych, i pieniądze na budowę floty zbierano z wielkim mozołem. Wówczas dla zachęcenia publiczności „Nowoje Wremia" wykrzykiwało z dumą:

— Popatrzcie na Sachalińców: nawet katorżanie złożyli na ołtarzu ojczyzny swe „podkandalniki" *), a wy?!

Wiele wody upłynęło od tych czasów i kto wie, na co zostały przeznaczone ofiary katorżan... Twierdzą wprawdzie, jakoby fundusze te zostały użyte w całości na budowę „Ruryka", lecz śmiem o tem poważnie wątpić...

Toż gdyby naprawdę tak było, gdyby „podkandalniki" odegrały choć jakąkolwiek rolę w historyi odrodzenia floty rosyjskiej, napewnoby wdzięczna ojczyzna nie puściła w niepamięć tego grosza aresztanckiego i w jakiejkolwiek formie przyszłaby z pomocą swym upośledzonym „maluczkim". Ale właśnie do tego stopnia zapomnieliśmy o naszych „martwych domach", tak mało dbamy o naszą armię niewolników kryminalnych, że potrzeba było dopiero interwencyi cudzoziemców, by posępne motywy życia sachalińskiego obiły się o uszy czynowników petersburskich.

W danym wypadku przysłużył się katordze muzyk szwedzki p. Harteweld. Nie jest to Kennan, i nawet grubo nie Kennan, lecz poprostu miłośnik muzyki ludowej i zbieracz oryginalnych pieśni wogóle. Zainteresowany rosyjskiemi pieśniami więziennemi, poznawszy ich dziką, wolną poezyę, p. Harteweld zaopatrzył się w odpowiednie glejty i wyruszył do „najodleglejszych miejscowości Syberyi".

Glejty, wydane przez władzę wyższą, posiadały wpływ magiczny: jak na czarodziejskie zaklęcie otwierały się przed nim zamki więzienne, a nawet drzwi oddziałów katorżnych i „gorącego karceru" (w tobolskiem więzieniu katorżnem). Jednem słowem, dzięki tej różdżce czarodziejskiej p. Harteweld zdołał zwiedzić owe więzienia katorżne, których nie widział żaden z przedstawicieli władzy wyższej, a nawet żaden naczelnik zarządu więziennego: p. Harteweld zwiedził „żołądek" katorgi, podobnie, jak Zola „żołądek" Paryża. Płodem jego obserwacyi był bogaty materyał, którym się podzielił z redakcyą „Nowej Rusi" i z prezesem ministrów p. Stołypinem.

P. Harteweld widział między innemi wiele ciekawych i cennych rzeczy. Widział naprzykład dawno skasowane nahajki, które jednak wisiały na wszelki wypadek w mieszkaniu dozorcy tobolskiego więzienia p. Mohylewa; „gorące karcery", w których skazani dusili się i umierali od gorąca; więźniów, trawionych przez manię samobójstwa, i spragnionych śmierci, jak wybawienia. P. Harteweld miał prócz tego sposobność obserwować więźnia politycznego Tachczogło, którego za karę pozbawiono prawa noszenia „podkandalników", wskutek czego przetarł sobie skórę na nogach do krwawiących, zaognionych ran; dalej — Bucyńskiego, również więźnia politycznego, który podczas aresztowania został silnie pobity, i umierał w więzieniu na suchoty; widział wreszcie ciężko chorych katorżan, leżących na łóżkach szpitalnych w kajdanach i t. d. Z całym tym zapasem dramatów więziennych i tragedyj katorżnych p. Harteweld przybył na wyspę Jełagin do pałacu prezesa ministrów, by w poufnej rozmowie otworzyć mu oczy na wszystkie bezprawia i okropności więzienia.

P. Stołypin, jak donosi „Nowaja Ruś", przyjął p. Hartewelda bardzo uprzejmie i zaraz na wstępie poprosił go o podzielenie się z nim wrażeniami pieśni, jakie muzyk napotkał wśród włóczęgów, uciekinierów i katorżan.

— Interesuje mię to bardzo — rzekł premier — gdyż jestem sam wielkim miłośnikiem muzyki i śpiewu.

Naturalnie, p. Harteweld z przyjemnością wtajemniczył prezesa ministrów we wszystkie swe prace specyalne. Wreszcie, gdy rozprawy na temat muzyki sachalińskiej zostały już wyczerpane, p. Harteweld, otrzymawszy pozwolenie na zupełną szczerość, przedstawił p. Stołypinowi cały zapas dramatów i tragedyj więziennych. Nie zapomniał nawet o Tachczogle, „podkandalnikach" i „gorącym karcerze".

Stołypin, jak podaje „Nowaja Ruś", jak najuważniej wysłuchał p. Hartewelda i podziękowawszy raz jeszcze muzykowi za jego prace, rzekł:

— Nie każdy, będąc u mnie, uczyniłby tyle, co pan. Jestem panu bardzo wdzięczny za udzielone mi wiadomości i proszę mi wierzyć, że zwrócę baczną uwagę na ciemne strony życia więziennego i natychmiast zakomunikuję o wszystkiem ministrowi sprawiedliwości.

W ten sposób wszystko zakończyło się pomyślnie, i nie ulega wątpliwości, że w turmach rosyjskich cnota z czasem zwycięży a występek zostanie sprawiedliwie ukarany.

Mimo to, czytając opis wizyty p. Hartewelda na wyspie Jełagin, nie mogłem się opędzić pewnej natrętnej, nieodczepnej myśli:

— Boże — pomyślałem sobie — co za szczęście, że szwedzki muzyk zajął się katorżną muzyką i pieśniami naszych włóczęgów! Jak to dobrze i pięknie, że prezes ministrów jest też człowiekiem muzykalnym. Teraz, bądź co bądź Tachczogło otrzyma dzięki muzyce z powrotem swe podkandalniki i zagoi rany na nogach; dzięki tejże muzyce zdejmą kajdany z ciężko chorych, a „karcer gorący" zamienią na karcer zwyczajny!

Lecz nieodczepnie z tą piękną nadzieją wiązało się jedno przypuszczenie: „Coby się stało, gdyby p. Stołypin, naprzykład, nie był w tym stopniu muzykalny? Wówczas „podkandalniki" Tachczogła i „karcer gorący"...

Lecz tę próżną obawę zdławiłem w sobie natychmiast i wyznać muszę, że marzyć nawet zacząłem o świetlanej przyszłości katorgi rosyjskiej.

— Znalazł się przecież — myślałem sobie — człowiek, którego mogła zainteresować muzyka więzienna. Może się znaleźć i drugi, który zainteresuje się tańcami katorżan — a tańce w kajdanach, to rzecz ciekawa, podobna poniekąd do pisania felietonów. A co będzie, jeżli się zjawi człowiek, studyujący przysłowia więzienne, więzienny żargon itd. W ten sposób ministrowie nasi, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, będą mogli poznać wszystkie tajniki katorgi rosyjskiej, a wówczas... o!...

*) Miękkie podkładki pod kajdany, używane dla zabezpieczenia nóg od ucisku i tarcia żelaza.

Przegląd polityczny.

Kossuth jako podżegacz przeciw Austryi. Pisma węgierskie przynoszą ciekawe rewelacye o roli, którą Kossuth za czasów gabinetu Fejervary'ego odegrał albo usiłował odegrać wobec Austryi. W r. 1904 przygotowywał ówczesny serbski prezydent ministrów Pasicz wielką akcyę przeciw Austryi. Węgierska partya niezawisłości, która wówczas stała w ostrej walce z Wiedniem, skorzystała ze sposobności, aby i na tej drodze dokuczyć Wiedniowi. Kossuth i hr Apponyi, obecni ministrowie, oraz Just, obecny prezydent Izby posłów wdrożyli rokowania z Pasiczem za pośrednictwem posłów Lovassy'ego i Kovacs'a; równocześnie usiłowano do akcyi wciągnąć posłów chorwackich. W r. 1905 pojechał Just do Zagrzebia dla zawiązania osobistych rokowań, a Kossuth na 6 dni przed zamianowaniem go ministrem pojechał w tajemnicy do Belgradu dla ustnych pertraktacyj z Pasiczem. Akcyę tę prowadził Kossuth jeszcze w r. 1906, gdy już był ministrem, a pośrednikiem jego był wówczas hr. Batthyany. Celem tej akcyi było wywołanie zaburzeń w Bośni, ewentualnie wywołanie wojny z Serbią, co musiało skłonić dwór wiedeński do poddania się żądaniom koalicyi węgierskiej.

O składzie przyszłego sejmu bośniackiego donoszą następujące szczegóły: Sejm będzie się składał z 80 członków, z których 52 będzie wybieralnych a 28 wirylistów. Serbowie będą mieli 23 posłów i 4 wirylistów (biskupów), Mahometanie 17 posłów, 7 duchownych i 10 wirylistów, katolicy t. j. Chorwaci 12 posłów i 3 wirylistów. Oprócz tego zasiadać będą w sejmie z głosem stanowczym 4 szefowie sekcyi rządu krajowego. Wobec tego sejm rozpadnie się na 3 grupy: serbską z 27 głosami, mahometańską z 34 i chorwacko-katolicką z 19 głosami.

Rewelacye cesarza Wilhelma. W dążeniu swem do odwrócenia od siebie nieprzyjaźni Anglii ucieka się Wilhelm II. do rozmaitych zabiegów; ostatnim jest interwiew, który miał z „wybitnym dyplomatą angielskim", a ogłoszony w „Daily Telegraph". Cesarz zapewniał, że Anglicy niesłusznie obwiniają go o wrogie wobec nich usposobienie, przeciwnie — jest on dla Anglii bardzo przychylny, a najlepszym tego dowodem jest fakt następujący: W jesieni 1900 r., gdy wojska angielskie w walce z Burami ponosiły klęskę po klęsce, zaproponowała Rosya Niemcom i Francyi interwencyę na rzecz Burów, co mogło doprowadzić do wojny, w ówczesnych stosunkach dla Anglii nieszczęśliwej. Cesarz nietylko, że nie zgodził się na ten plan, ale zawiadomił o nim królową Wiktoryę, a oprócz tego wypracował plan wojenny, na podstawie którego lord Roberts zwycięzko kampanię z Burami przeprowadził.

Rewelacye te nie wywołały jednak pożądanego w Anglii skutku. Pisma angielskie piszą, że bez względu na to, czy twierdzenia cesarza są prawdziwe czy nie, Anglia nie może zmienić swej polityki wobec Niemiec, które swymi zbrojeniami na morzu zagrażają interesom Anglii. Co się zaś tyczy rzekomego planu wojennego, twierdzi lord Roberts, że o takim planie nic nie wiadomo.

Obok pism angielskich, zajmują się także niemieckie tym interwiewem i jednogłośnie ganią wielomowność cesarza, który wywlekaniem starych, należących już do historyi rzeczy kompromituje politykę urzędową Niemiec.

Frakcya socyalno-demokratyczna w Dumie. Na posiedzeniu socyalno-demokratycznej frakcyi Dumy była rozpatrywana kwestya taktyki frakcyi w Dumie. Uznając słuszność skierowanych przeciw niej zarzutów ze strony kół partyjnych i uznając słabe strony swej działalności w czasie sesyi ubiegłej, co zależało zresztą od ogólnej sytuacyi politycznej w kraju i od położenia frakcyi w trzeciej Dumie, frakcya przyjęła następującą rezolucyę: „Frakcya uznaje za niezbędne kontynuowanie swej dotychczasowej taktyki — zasadniczej socyalno-demokratycznej krytyki działalności rządu i rządowych projektów praw, jak również działalności i projektów praw większości Dumy; w celu zaś dalszego rozwinięcia tej taktyki, chce skupić swą uwagę w przyszłej sesyi głównie na szeregu kwestyj, o charakterze ogólnym lub miejscowym, obchodzących blisko szerokie masy robotnicze i demokratyczne, o ile interesa tych ostatnich nie przeczą ogólnym zadaniom socyalnej demokracyi".

W związku z tą rezolucyą frakcya zamierza nastawać, aby na pierwsze miejsce obrad były wysunięte w Dumie kwestye prawodawstwa socyalnego, w szczególności — kwestye robotnicza, agrarna i przesiedleńcza oraz kwestya samorządu lokalnego.

---

przypadkowym szybem wiatrowym dla zagłębia?

— Widzi pan, i to możliwe, gdyż gazy mogą sobie tworzyć podziemne chodniki; wędrówki te wywołują wewnętrzne zaburzenia, gdyż gazy wskutek swej wielkiej prężności szukają jak największej przestrzeni. Ponieważ zaś znajdują się pod ciśnieniem kilkuset metrów ziemi, są za słabe, aby wydobyć się na powierzchnię; przypadkowo znalazły ujście w szybie wiertniczym i dziś, jak pan słyszał, szaleją z taką potworną siłą.

— A czy gazy mogą pochodzić z utleniania się kredowo-wapiennych pokładów? podobno takie znajdują się w obfitej masie w tutejszej okolicy?

— Zwykle przy wierceniu w poszukiwaniu za węglem napotykamy pokłady wapienne, a pod nimi dopiero węgiel.

— Więc możliwe, że ten fakt ma tutaj miejsce.

— A tak. W Ameryce, widzi pan, gazy wydobywające się z ziemi tak, jak w Dębowcu, odprowadzają rurami niekiedy na 30.000 kilometrów i oświetlają nimi całe miasta, poruszają olbrzymie motory.

— W każdym razie niezwykłe zjawisko.

Dobrze było już ciemno, kiedyśmy niedługo stanąć mieli w Cieszynie. Wybuch gazów w Dębowcu dochodził nas jak przytłumiony szum, powoli ginął, cichł w wilgotnych mgłach nadchodzącej nocy... *X.*

Przegląd społeczny.

Kurs fachowy dla urzędników i kandydatów na urzędników Kas chorych. Ministerstwo oświaty zarządziło w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, aby przy kilku wyższych szkołach handlowych (między innemi także w Krakowie dla Galicyi zachodniej) odbywały się kursa dla funkcyonaryuszów Kas chorych i zakładów ubezpieczenia robotników od wypadków. Celem tego kursu byłoby wykształcić teoretycznie i praktycznie funkcyonaryuszów Kas chorych itp. Uczestnicy musieliby wykazać się pewnym stopniem ogólnych wiadomości, a zwłaszcza wprawą w rachunkowości. Kurs taki miałby dojść do skutku, gdyby się wpisało conajmniej 20 uczestników, którzy z końcem kursu musieliby się poddać egzaminowi. Opłata wynosiłaby 20 K za cały kurs od każdego uczestnika. Wykłady odbywałyby się w ciągu 4 do 5 miesięcy codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) po 2 godziny w czasie między 6 a 10 godziną wieczór.

Aby udzielić pewnych odpowiedzi dyrekcyi Akademii handlowej w Krakowie, od których zależną jest sprawa urządzenia takiego kursu — zwraca się zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie do wszystkich Kas chorych w Galicyi zachodniej, jak również do osób pragnących uczęszczać na kurs powyższy, aby zechcieli oświadczyć się, czy i na jaką liczbę uczestników możnaby liczyć przy pierwszym kursie, oraz kto zobowiązuje się do złożenia przepisanej opłaty. Odpowiedzi należy nadesłać najpóźniej do 8 listopada b. r. do sekretaryatu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Juliana Dunajewskiego 5.

Dwa nowe Domy Robotnicze na Śląsku zostaną uroczyście otwarte w niedzielę 15 b. m. po południu, mianowicie w T r z y ń c u koło Cieszyna i w C z e c h o w i c a c h koło Dziedzic.

MAŁY FELIETON.

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

Dzień chmurny, listopadowy, rozdźwięczny muzyką trzasku drzew suchych, spowity w mgły, w którym się chmurna, ciężka, jak ołów nieb, myśl tłumu od szarej przędzy odrywa życia i tkanin smutku i dąży hen za ludne miasta, na wzgórza jodłą i świerkiem porosłe, by zanieść wam powitanie, a z niem i ból i żal, a może tylko pustkę i śmiech. I niosą wam żałobnych wieńców kiry, zwarzonych zimnem kwiatów pęki, lampionów barwne światła, pochodnie i kaganki, szarfy i bukiety — lecz mało który do waszych idzie siedzib, bez myśli brudnej, z myślą o niedawnem „wczoraj" idzie, by wam powiedzieć: „witajcie!"

Drogę, do waszych siedzib wiodącą, z których już nikt nie powraca, za którą panoszy się wielkie Nic, ślepe, beznogie rzesze dziadów obsiadły, słowa modlitwy z klątwą mieszając — miejskie przekupnie kramy rozbiły, ochrypłym, przepitym głosem wołając przechodniów, by świece, kasztany, cukierki i obwarzanki słodkie brali, wtykając w ręce wstrętne, grynszpanem farbowane wieńce i krzyże z białych nieśmiertelników, krzykiem bezczeszcząc i brzękiem miedziaków plugawiąc drogi, do bram śmiertelnych wiodące.

W waszej dzielnicy, o zmarli, jesiennych opońce nocy i dżdżystych szarug wieczornych tajemnice i słodkie chwile spoczynku w oczekiwaniu lepszego dnia, brutalny rozdarł hałas, konwulsyjne skwierczenie cuchnących lampek łojowych, śmiechy i szum halek, basowy chichot mężczyzn, pisk dzieci i krzyki mamek, którzy ci wszyscy przybyli, by wam żyjących zanieść pozdrowienie i ciepło, serdecznie powiedzieć: „witajcie!"

I waszą cichą, spokojną harmonię, o zmarli, wasze braterstwo śmierci zakłócił, zniszczył mieszczański podział kast, w tej wypoczynku krainie przypomniał wam, że ten jest magnat, ten tylko biedny, kopany przez życie nędzarz.

Długie szeregi lamp i barwne wstęgi wieńcowe jedne obsiadły groby, podczas gdy inne maleńką świecą łojówką, lub ciemne, zimne, ponure, pustką i zapomnieniem dławią za gardło.

O ludzie!

Czemu silicie się, by swego sąsiada prze-wyższyć, zgnębić większą ilością lampek i kwiatów na grobach swoich, czemu tą nizką, zwierzęcą butą plwacie i bezcześcicie pamięć tych, którychście niby kochali?

Dlaczego w sercach lęgnie się jad dumy i pychy — czemu nie dacie umarłym choć jednej łzy, choć myśli ulotnej, serdecznej?

Dzień zmarłych.

— — — — — — — — — — —

I między wasze groby dusza się rwie, między te ciche, pokorne groby, nie spaszone przepychem pochodni, wieńców i świateł, nie między zimny blask marmurów i złotych napisów, lecz między owe zapadłe, brutalną stopą żyjących zdeptane, pożółkłą darnią obrosłe, smutne mogiłki, myśl cicha przylata.

Do waszych twardych, pracą połamanych rąk, do nędzą i strasznem widmem głodu osiwiałych głów i grubo pomarszczonych czół, przypada myśl w to wasze święto umarłych i ciepłe, serdeczne, jakich może nikt z was w życiu nie słyszał, szepce słowa: „witajcie!"

Witajcie bracia, umęczeni życiem, witajcie wielcy, cisi bojownicy, wielcy bohaterowie walki śmiertelnej z życiem o każdą kroplę krwi, o każdy oddech, wy cisi, każdą sekundą życia waszych najdroższych wydzierający śmierci.

Witajcie złamani pracą, zgięci nieszczęściem, bólem i rozpaczą, nękani przez tych, którym stawiano marmury, a dzisiaj kwiaty niesiono w hołdzie, nie im, nie pracy ich rąk, lecz ich bogactwu — witajcie potężni tytani jasnego jutra, coście walczyli w imię nowych idei, za promieniste słońce wolności, za prawdę, fałsz w proch zwalając, za wielkie święto braterstwa.

Pusto jest w waszej, bracia, dzielnicy, świateł gdzieniegdzie chwiejące tylko ogniki, maleńka, skromna kwiecia wiązanka zdobi mogiły, lecz za to braterską uwita ręką, łzami zroszona, tuląca w listkach cichutkie słowa: „witajcie!"

Lecz lepiej wam pewno, niźli tym możnym magnatom, których grobowce z kamienia i bronzu, lepiej niż tym, którym pochodnie płoną i wieńce leżą przy stopach, bo dane wam dary szczere i godne was, bracia, bo hołd wam niesiony za poświęcenia krwawe trudy, za mękę długich lat oczekiwań i pragnień, za czystą, niezgwałconą myśl, za ducha święte płomienie.

Witajcie, bracia, w dzień święta umarłych, w godzinie, w brzasku lepszego słonecznego jutra, w momentach narodzin nowego bytu.

Myśl cała, dusza, serce i krew do waszych cichych leci mogił i zamiast świateł i wieńców i kwiatów, ciepłe, serdeczne składa wam słowa: „witajcie!" S.

KRONIKA.

Kraków, 31 października.

Wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbędzie się w Krakowie dnia 1 listopada o godzinie 2 po południu w sali Rady miejskiej.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacyjne, a także „stanowisko urzędowe oficyantów i pomocników i ich żądania".

Charakterystycznym jest ustęp odezwy, zwołującej ten wiec, gdzie przebija wyraźnie głębokie rozgoryczenie inicyatorów. Opisują oni, jak Koło polskie oszukało ich podczas ostatnich wyborów.

„Ideały narodowe — piękne hasła i zasady, całe stosy przyrzeczeń i zapewnień różnorodnych, w walce wyborczej na pierwszy plan wysunięte, wytworzyły między ogółem kolegów atmosferę lżejszą, zrodziły uczucie nadziei, że przecież raz nadeszła ta chwila, która rodzi owoc z kwiecia, że rząd wobec zdecydowanego stanowiska ustąpi, a postulaty nasze w konkretną formę się przyobleką.

Niestety! A jednak na szczęście nasze niedługo trwało złudzenie!

Ostatnie fakty — ostatnie stanowisko posłów wobec naszej sprawy, w ubiegłej sesyi parlamentarnej zajęte, z ironią wprost stwierdzają, że ani rząd, a co gorsza posłowie o urzeczywistnieniu naszych słusznych żądań w c a l e n i e m y ś l ą — bagatelizując sobie ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych w tem przeświadczeniu, że nie jesteśmy szkodliwi.

Haniebnie nas o s z u k a n o! Zawiedzeni zostaliśmy w naszych nadziejach przez tych, którzy p o d c z a s w a l k i w y b o r c z e j na strunach naszych najświętszych uczuć i ideałów grali nam pieśń nadziei i radości — byle tylko upragniony zdobyć mandat".

Trochę późno przychodzi to rozczarowanie, ale — lepiej późno, niż nigdy...

Nowiny krakowskie.

Wystawa gwiazdkowa. Towarzystwo „O własnych siłach" w Krakowie urządza w miesiącu grudniu b. r. VI-tą „wystawę gwiazdkową" w lokalu Nieustającej wystawy w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28). Celem wystawy jest zaznajamianie polskiej publiczności ze swojskiem wytwórstwem tych przedmiotów, które się nadają jako prezenta na „gwiazdkę" i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju, jakoteż ułatwienie zbytu tych wyrobów swojskim przemysłowcom. — Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Zgłasza się bardzo wielu producentów z miasta i prowincyi. Ponieważ ilość miejsca jest bardzo ograniczona, pożądane jest wczesne zgłaszanie się.

Wszelkich wyjaśnień udziela biuro Tow. „O własnych siłach", ul. Straszewskiego l. 28 parter, od godz. 3 do 6 wieczorem.

Zażegnany strejk w aptece. Komitet słuchaczy farmacyi donosi nam w ostatniej chwili, iż w sprawie nieporozumień natury finansowej między współpracownikami a szefem apteki „pod białym Orłem" p. Hausmannem, dzięki jego dobrej woli i ustępstwom porozumienie i zgodę na warunki przedłożone mu osiągnięto, wobec tego zaniechano dalszych kroków, a konflikt ogół asystentów uważać będzie za załatwiony.

Usiłowane rozbicie kasy. Ostatniej nocy usiłowano rozbić kasę ogniotrwałą w biurze firmy elektrotechnicznej inż. Sokolnickiego i Wiśniewskiego w pałacu Spiskim na I piętrze w podwórzu. Przed godziną 10-tą dwóch — jak się pokazuje — ludzi witrychem otworzyło drzwi do biura, wynieśli kasę ogniotrwałą do drugiego pokoju i zaczęli wiercić dziury obok zamków. W tej chwili nadszedł mieszkający obok biura służący Czekajski, a złoczyńcy rzucili się do ucieczki. Jeden przez wybitą szybę dostał się na podwórze przylegającej kamienicy „Krzysztofory", skąd otwartą bramą wyszedł na ulicę; drugi rzucił się na podwórze, odepchnął goniącego go Czekajskiego i krzyknąwszy na stróżkę, że się bija, kazał jej otworzyć bramę i wybiegł na Rynek. Czekajski pobiegł wprawdzie za nim, ale na ulicy nie mógł znaleźć policyanta, dał więc spokój. — W kasie było kilka tysięcy koron.

Tramwaj do parku Jordana przestał z dniem dzisiejszym kursować. Gmina zwróciła się do dyrekcyi tramwaju o utrzymanie ruchu do gmachu „Sokoła" ze względu na ożywiony ruch w ulicy Wolskiej — ale dyrekcya odmówiła.

Wielki pożar wybuchł wczoraj o godz. 7 wieczór w Krowodrzy. Spalił się dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarskimi, a z powodu wiatru ogień zagrażał całej, gęsto drewnianymi domami zabudowanej wsi. Pożar, przy którego ugaszeniu pracowała także straż krakowska, powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem w stodole.

W mieście, skąd widziano wielką łunę, pożar wywołał wielkie poruszenie. Tłumy ludzi piechotą i w dorożkach pospieszyły na miejsce pożaru.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Syn królewski" po premierze sobotn ej danym będzie w niedzielę wieczór. Na przedstawieniu zaś popołudniowem ukaże się niegrany od roku popularny „Młynarz i jego córka" Raupacha.

W poniedziałek 2 listopada, w dzień Zaduszek, teatr miejski daje dwa przedstawienia: o godz. 3 „Obłudników" Shawa (po raz 6); wieczorem o 7 wznowienie „Dziadów" Mickiewicza w układzie Wyspiańskiego. Rolę Gustawa-Konrada wykona po raz pierwszy p. Kosiński.

We wtorek powraca na afisz „Syn królewski" Krechowieckiego.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Syn królewski", dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczor m: „Syn królewski", dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obłudnicy", komedya w 3 aktach Bern. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dz ady", sceny dram. w 7 obr zach Adama Mickiewicza.

Wtorek: „Syn królewski", dramat w 3 aktach A. Krechowieckiego.

Środa: „Skiz", komedya w 3 aktach G. Zapol skiej-Janowskiej.

Czwartek: „Syn królewski", dramat w 3 aktach A. Krechowieckiego.

Piątek: „2×2=5", satyra w 4 aktach G. Wied'a (popularne).

Sobota: „Chrabąszcze" (Les Hannetons), komedya w 3 aktach Brieux (nowość); „Wampir", komedya w 1 akcie E. Grenet Dancourt.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony", komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dram. Adolfa Nowaczyńskiego.

Poniedziałek: „Zemsta", komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „12 żon Jafeta" (nowość).

Niedziela po południu: „Potęga ciemnoty". — Wieczór: „Matka rodu Dobratyńskich".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

C z y t e l n i a p i s m otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. B i b l i o t e k a otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. B i u r o otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. A r c h i w u m s p o ł e c z n e.

— **Kurs zawodowy dla stolarzy meblowych** w Muzeum miejskiem dla sztuk i rzemiosł rozpocznie się 16 listopada Nauka trwać będzie przez 12 tygodni od godziny 2 po południu do 8 wieczór. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów z Krakowa, Podgórza i okolicy, mających najmniej ukończone 16 lat i świadectwo z ukończonej szkoły wieczornej uzupełniającej. Podania o przyjęcie własnoręcznie przez kandydata napisane i zaopatrzone świadectwem szk lnem, ewentualnie świadectwem wyzwolin, kartą przemysłową względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą wnieść należy do miejskiego Muzeum dla sztuk i rzemiosł w terminie nieprzekraczalnym do 8 l stopada. Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas nauki zasiłek po 2 K dziennie w wypadkach, w których wskutek uczęszczania na kurs ponieśliby uszczerbek w zarobku. Podania o udzielenie takiego zasiłku, zaopatrzone świadectwem ubóstwa, należy wnieść również do Muzeum miejskiego dla sztuk i rzemiosł.

Nowiny lwowskie.

O aresztowaniu jednego ze sprawców napadu na bank budapeszteński podają pisma lwowskie następujące szczegóły: We czwartek o godz. 11 w nocy przyszedł do restauracyi Engelkreisa przy ul. Słowackiego młody elegancko ubrany mężczyzna i odrazu wszystkich zaczął częstować wódką i winem. Gdy już był trochę podpity, wyciągnął dobrze naładowany pugilares i zaczął kelnerki i muzykantki obdzielać pieniądzmi, poczem kazał zawołać 2 fiakry i wszystkich zaprosił na przejażdżkę. Całe towarzystwo pojechało do kawiarni „Muzeum", wyprawiając po drodze kolosalną awanturę. Po ukończeniu zabawy w kawiarni, nieznajomy z synem restauratora pojechał do domu publicznego przy ulicy Szpitalnej, skąd młody Engelkreis pojechał na policyę i opowiedział o całem zajściu. Wysłano policyantów po nieznajomego i sprowadzono go na inspekcyę.

Tu podał, że nazywa się Jan Andrzej Dreksler, jest rzeźnikiem i właścicielem domu w Budapeszcie, a pieniądze są jego własne. Rewizya przeprowadzona przy nim wydała ten rezultat, że znaleziono w pugilaresie 410 K, zaś w hotelu „Savoy", gdzie mieszkał, znaleziono 5.670 K, zegarki, pierścienie, całkiem nową garderobę, oraz rewolwer, który nosił przywiązany między nogami.

Policya porozumiewa się z Budapesztem co do osoby ptaszka.

Echo procesu Feuersteina. Przeciw wyrokowi niespodziewanemu w procesie Markusa Feuersteina wniósł zastępca prokuratoryi zażalenie nieważności. Sędziowie przysięgli byli podobno tego zdania, że skoro zatwierdzili sto kilkaaaście pytań w kierunku lekkomyślnej krydy, Feuerstein skazany zostanie przynajmniej na kilka miesięcy, tymczasem został on całkiem uwolniony ze względów czysto formalnych. Prawdopodobnie odbędzie się w tej sprawie jeszcze jedna rozprawa.

Zaczadzenie całej rodziny, Wczoraj rano przed godz. 4 wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Kochanowskiego L. 48, gdzie uległa zaczadzeniu rodzina pewnego urzędnika, złożonu z 3 osób. Dwie osoby były już bardzo chore i gdyby nie to, że jęki ich zaalarmowały sąsiadów, niezawodnie wypadek byłby się skończył tragicznie. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił chorym pierwszej pomocy i pozostawił ich dalszemu leczeniu domowemu.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye w lokalach związków. W Warszawie onegdaj dokonała policya rewizyi w lokalu związku zawodowego pracowników przemysłu mącznego. Lokal opieczętowano, a w s z y s t k i c h o b e c n y c h a r e s z t o w a n o.

Tego samego dnia dokonano rewizyi w lokalu Związku właścicieli piekarń przy ulicy Foksal nr 15. Nic podejrzanego nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Echa aresztowań w Warszawie. Nocy ubiegłej wypuszczono na wolność aresztowanego

w niedzielę w lokalu uniwersytetu dla wszystkich p. Kazimierza Wóycickiego. Natomiast wiadomość, jaka się ukazała o wypuszczeniu na wolność p. Gomulińskiej, okazała się mył na. P. Gomulińska pozostaje nadal w więzieniu ratuszowem.

Z Łodzi. Na mocy rozporządzenia gen.-gub. wojennego Kaznakowa, 47 osób, oskarżonych o należenie do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. wysłano do oddalonych miejscowości na 2 do 6 lat.

W fabryce Fibla dokonano rewizyi i aresztowano 6 robotników, podejrzanych o należenie do S. D. Znaleziono broń i literaturę nielegalną.

Ze świata.

Z zapisków Hartewelda. W opowiadaniach kompozytora Hartewelda o więzieniach syberyjskich, drukowanych obecnie w „Nowej Rusi“, znajdujemy ciekawe wiadomości o katordze akatujskiej i o ucieczce tow. Karpowicza, sprawcy zamachu na ministra Bogolieppowa. „Przedewszystkiem uderzyło mnie“, pisze Harteweld, „gdy zwiedzałem więzienie katorżne w Akatuju, że wszyscy katorżanie nie mają przednich zębów. Gdy zapytałem o przyczynę tego faktu, odpowiedziano mi, że jest to dzieło naczelnika katorgi Fedorowa. Ten sam Fedorow chwalił się później przedemną: „jednem uderzeniem pięści nie wybijam nigdy mniej niż dziesięć zębów!“ O ucieczce Karpowicza opowiada Harteweld tak: „Gdy Karpowicz odbył więzienie samotne, został wypuszczony do tak zwanej „wolnej komandy“, dzięki czemu mógł przebywać poza murami więzienia w pewnych określonych granicach. Strzeżono go pilnie, musieli więc przyjaciele Karpowicza obmyślić podstępny plan ucieczki. I oto pewnego dnia Karpowicz został wywieziony w wozie z kapustą włoską poza ustanowioną granicę. Gdy wóz przejeżdżał przez tę granicę, żołnierz posterunkowy zbadał zawartość wozu, wtykając w kapustę w kilku miejscach ostrze dzidy i lekko poranił Karpowicza, lecz te rany dały zbiegowi wolność. Dalej Karpowicz jechał „na pieriektadnych“, to jest zmieniał co 20 wiorst konie i w ten sposób zmienił konie 800 razy, zanim dojechał do Władywostoku. Przybył tam bezpiecznie, chociaż został wysłany za nim pościg. We Władywostoku Karpowicz wsiadł na statek angielski „Diana“, który przygotowano dlań zawczasu. W tej samej chwili, gdy „Diana“ wyruszała z przystani, nadbiegła policya piesza i konna z naczelnikiem miasta na czele i chciała dokonać na statku rewizyi. Wówczas kapitan statku wywiesił flagę angielską i zaprotestował przeciw rewizyi. Podczas sporu z naczelnikiem miasta statek zwinął kotwicę i odjechał, kierując się do Japonii. Ucieczka Karpowicza kosztowała partyę socyal-rewolucyonistów dziesięć tysięcy rubli. Harteweld widział w więzieniu akatujskiem Spirydonównę, Sazonowa i innych. Wszyscy czuli się dobrze z wyjątkiem Spirydonówny, która silnie pożółkła i spuchła z powodu choroby. Rozmawiać z nimi Harteweldowi zabroniono.

Otwarcie domu ludowego w Helsingforsie. W tych dniach odbyło się w stolicy Finlandyi uroczyste otwarcie domu robotniczego przy olbrzymim napływie publiczności. Dom ten znajduje się w środku dzielnicy robotniczej obok domu, należącego do partyi socyalno-demokratycznej. Olbrzymi gmach domu robotniczego składa się z e s t u p o k o j ó w, z których 80 oddano do rozporządzenia związkom zawodowym. Ściany każdego pokoju ozdobione są odpowiedniemi ornamentacyami. Jeden pokój przeznaczony jest dla robotników rosyjskich. Na dole znajduje się restauracya. Całe prawe skrzydło zajmuje olbrzymia sala, w głębi której urządzono scenę.

Ciekawą jest historya tego domu. Budowali go sami robotnicy w niedzielę i święta przez ciąg dwu lat, tak że tylko materyał kosztował. Dzięki temu koszta budowy tego kolosalnego gmachu wynosiły zaledwie 300.000 rubli.

Kradzież dyamentów. W Hamburgu pewnemu handlarzowi dyamentów z Kopenhagi skradziono dyamenty wartości ½ miliona marek, które złożył u właściciela hotelu, z kasy, do której klucz miał handlarz i właściciel hotelu.

Mahometańskie wyklęcie. Gazeta: „Krymskij Wiestnik“ podaje fakt następujący: Dwaj włościanie ze wsi Adżihał pokłócili się; w kłótni rozpoczął jeden drwić z drugiego, że jego ojciec był „giaur“ (obelżywe określenie chrześcijanina). Obrażony odpowiedział: „A skąd wiesz, że ojciec Mahometa nie był „giaurem?“ To doniosło się do duchowieństwa, które, jako karę za to bluźnierstwo, wystosowało taki nakaz, wyklinający winnego:

„Żona tego odszczepieńca jest dlań „aram“ (wzbroniona) i wzbrania mu się współżycie z nią lub inną mahometanką prawowierną. Wszelkie stosunki z nim zerwać należy i każdy prawowierny a miłujący proroka mahometanin unikać go powinien i pogardzać nim, a kto go będzie żałował lub trzymał jego stronę, chociażby skrycie, ten tak samo odpowie przed Bogiem, jak ów odstępca i razem z nim piekłem ukaranym będzie. Jeśli on zachoruje, nie należy go odwiedzać, jeśli umrze — nie trzeba się modlić, a ciała nie umieszczać na cmentarzu mahometańskim, razem z ciałami wiernych sług Mahometa“.

Z różnych stron.

Nielada awanturnik. — Jak w kinematografie. — Morderca 7 kobiet. — Za kradzież psa — dożywotnie więzienie. — Skutki zapasów cyrkowych.

W Chalons sur Marne (Francya) aresztowano przed kilku dniami nielada awanturnika nazwiskiem Thurnout. Mimo, że liczy dopiero 30 lat, przebył już niezliczoną ilość awantur, siedział już kilka lat w kryminale, a teraz wpadł w ręce policyi przez zdradę swej kochanki. Thurnout urodził się w roku 1878 w Paryżu z bardzo porządnych rodziców. Już w młodości okazywał skłonności do awantur i zbrodni tak, że już w 13-tym roku życia oddany został do domu poprawy. Po 3 latach uciekł i mając lat 16 wstąpił jako ochotnik do armii belgijskiej. Przez 6 miesięcy sprawował się dobrze i awansował na kaprala, ale po tym czasie znowu go napadła chęć do awantur i zdezertował. Tułał się po Francyi, Szwajcaryi, Niemczech i Włoszech, kradnąc wszędzie co się dało. Wróciwszy do Belgii, zasądzony został na 3 lata więzienia za dezercyę, ale po upływie roku został ułaskawiony i napowrót oddany do szeregów. Tego samego dnia uciekł prosto do Algieru, gdzie wstąpił do armii cudzoziemskiej i bił się dzielnie. W roku 1903 wrócił do Lille i tu przez cały rok prowadził uczciwe życie, aż zakochał się w pewnej dziewczynie, z którą uciekł i wędrował z nią po całym świecie. Gdy mu się dziewczyna sprzykrzyła, porzucił ją dla innej, z którą wspólnie rzucił się na specyalne pole okradania kościołów. W ciągu 3 lat okradł 200 kościołów, aż w tych dniach kochanka jego w przewidywaniu, że ma zamiar ją porzucić, wydała go policyi. W więzieniu czuje się doskonale, a czas swój spędza na czytaniu dzieł historycznych.

* * *

Do stałego repertuaru przedstawień kinematografu należą sceny obrabowania sklepu i pogoń za rabusiami. Rozumie się, że zdjęcia takich scen nie są robione z rzeczywistości, ale teraz naprawdę zaszedł taki wypadek — naturalnie w Ameryce. Przed kilku dniami przyszedł do sklepu jubilera Hannenholza w Nowym Jorku elegancki pan i kazał sobie przedłożyć do wyboru klejnoty. Zaledwie kupiec postawił na stole kasetkę z brylantami, przybysz pochwycił ją i rzucił się wybiegł na ulicę. Drogę zastąpiła mu 60-letnia żona właściciela firmy, którą bandyta zranił nożem, poczem wybiegł na ulicę i skoczył do czekającego już automobilu, w którym siedziało dwóch pomocników jego. Goniącego za nimi syna jubilera zranili strzałami rewolwerowymi i szybko pomknęli naprzód. — Wzdłuż drogi stały tłumy ludzi, używających przechadzki, ale wobec 3 bandytów z rewolwerami w rękach, nikt nie śmiał zbliżyć się do pędzącego automobilu. Jakiś szofer, czekający w automobilu na swego pana, gonił wprawdzie uciekających przez kawał drogi, ale na groźbę strzelania zatrzymał się, a bandyci zniknęli na zakręcie najbliższej ulicy.

* * *

Przed sądem w Rudolstadt (Niemcy) stanął 27 b. m. 64-letni koszykarz Ludwik Koch, oskarżony o zamordowanie siedmiu kobiet. Śledztwo ustaliło, że Koch zamordował swoje 3 żony oraz 4 inne kobiety — wszystko dla zaspokojenia swych niezdrowych instynktów. Koch przyznał się z całym spokojem do zbrodni i został zasądzony na śmierć.

* * *

Wielkie oburzenie wywołał w Anglii wyrok sądowy, którym niejaki Burdett za kradzież psa zasądzony został na dożywotnie więzienie. Sprawa przedstawia się tak: Burdett przyłapany został w Londynie na kradzieży psa i został za to zasądzony na 15 miesięcy więzienia. Burdett został jednak w r. 1888 za usiłowane morderstwo rabunkowe zasądzony na dożywotnie więzienie, a po odsiedzeniu 5 lat został w myśl ustaw angielskich w a r u n k o w o wypuszczony na wolność. Ponieważ przez kradzież psa okazał niechęć do poprawy, musi teraz odcierpieć całą karę, pierwszym wyrokiem nań nałożoną.

* * *

W Bukareszcie bawi obecnie cyrk Sidolego, w którym od kilku dni odbywają się międzynarodowe zapasy atletów. Onegdaj po skończonej walce Węgra Czai z Rosyaninem Podubnym przyszło do wielkiej awantury. Kiedy Czaja został uznany za pokonanego, rzucił się na swego przeciwnika i zaczął go okładać pięściami. Publiczność, która już podczas zapasów zwracała się ostro przeciwko Czai z powodu używanych przez niego niewłaściwych chwytów, skoczyła ku niemu z podniesionemi laskami. Wkrótce powstała ogólna bijatyka, której koniec położył dopiero silny oddział policyi i żandarmeryi.

Pogadanka przyrodnicza.

Światło przyszłości.

Chwila pierwszego zapoznania się człowieka z ogniem miała nieskończenie doniosłe następstwa dla całego późniejszego rozwoju kultury. Nic też dziwnego, że zdarzenie to uwiecznione się w podaniach i pieśniach wszystkich ludów ziemi. Pełną treści głębokiej jest zwłaszcza grecka legenda o Prometeuszu, utożsamiająca dawcę ognia z krzewicielem światła w znaczeniu przenośnem. Jako źródło światła, początkowo równoznaczne ze źródłem ciepła, przez długi szereg wieków służyło ognisko domowe. Dopiero wątły płomień łuczywa, pochodnia smolna lub napojony tłuszczem szpagat zapoczątkowują znamienny rozdział światła i ciepła, rozdział do chwili obecnej częściowo jedynie dokonany, jakkolwiek technika nowoczesna coraz bardziej dąży do tego, by sprawę oświetlenia całkowicie oddzielić od zjawisk cieplnych.

Rozpowszechnione dziś źródła światła — czy to płomień świecy, lampy naftowej, czy też elektrycznej żarówki — posiadają pewien rys wspólny: promieniowanie powstaje tu skutkiem silnego ogrzania ciał stałych i gaśnie równocześnie z obniżeniem temperatury. Przy podobnym sposobie oświetlenia wytwarzanie światła z natury rzeczy związane jest ze znacznem wydatkowaniem energii cieplnej. To ostatnie atoli, zrozumiałe w urządzeniach służących do ogrzewania, traci swoją racyę bytu przy oświetleniu, podnosząc jego koszta i czyniąc je niehygienicznem. Z tego powodu technika oświetlenia coraz poważniej zastanawiać się poczyna nad potrzebą gruntownego zreformowania współczesnych źródeł światła i stworzenia nowej techniki — „zimnego światła“.

Klasycznego wzoru takiego zimnego światła dostarcza nam sama przyroda w postaci znanego robaczka świętojańskiego. Podobny charakter nosi świecenie morza, zawdzięczające swe pochodzenie również istotom żyjącym. Miliardy mikroskopijnych żyjątek, pływających na powierzchni oceanu, łączy swe blade światło w takie blaski, że wspaniałość tego zjawiska, wprawiającego w zdumienie podróżników na morzach południowych, najjaskrawszy opis uzmysłowić nie jest w stanie. Świat zwierzęcy obfituje w tego rodzaju urządzenia świetlne. Znane są zoologom pewne gatunki ryb głębokowodnych, opatrzonych w „latarkę“, która rozświeca im mrok, wieczyście zalegający niedostępne otchłanie morskie. Pochodzenie owych szczególnych świateł jest dla nas również zagadkowe, jak świecenie próchna drzewnego, jak świetlne zjawiska, obserwowane w rurkach Geisslera pod działaniem promieni Röntgena.

Jeżeli przez rurkę Geisslera, po wypompowaniu znacznej części powietrza, przepuścimy prąd elektryczny, pozostałe w rurce cząsteczki rozrzedzonego gazu świecą niebieskawo-fioletowem światłem. Przez cały czas trwania doświadczenia temperatura rurki pozostaje niezmienioną. Zjawisko powyższe nazywamy fluorescencyą, obejmując tem mianem wszystkie wypadki świecenia ciał zimnych, którego istota pozostaje dotąd dla nas zagadką. Wewnątrz podobnej rurki, z odjemnego bieguna elektrycznego (tak zwane katody) wychodzą szczególnego rodzaju „promienie katodalne“. Jakkolwiek widzieć ich wprost nie możemy, o istnieniu tych promieni upewniamy się przez rzucenie ich na ciała fluoryzujące. Szklana ściana rurki fluoryzuje w miejscu, gdzie padają na nią promienie katodalne. Miejsce to jest znów punktem wyjścia promieni x (Röntgena), które ze swej strony powodują intenzywne świecenie różnorodnych ciał. Świecenie rurek Geisslera wywołuje się zazwyczaj przez doprowadzenie do wnętrza rurki prądu elektrycznego z cewki Rumkorfa. Gdy jednak zastosujemy na to miejsce prąd zmienny o milionach zmian na sekundę, jaki otrzymujemy n. p. przy wyładowaniu butelki Lejdejskiej, rurka Geisslera świecić poczyna nawet przy prostem zbliżeniu drutu, bez mechanicznego z nim połączenia.

Cechę swoistą wszystkich pomienionych zjawisk świetlnych stanowi całkowita niemal przemiana zużytej energii elektrycznej w światło, wyłączająca nieprodukcyjną stratę na wytwarzanie zbytecznego w tym wypadku ciepła. Na tej drodze szukać należy rozwiązania zagadnienia oświetlenia sztucznego — zimnego światła przyszłości.

Że ideał ów wyszedł już z dziedziny fantastycznych rojeń gabinetowych, świadczą o tem lampy systemu Cooper Hewitta, które przed paru laty ukazały się w Ameryce. Opisowi tego wysoce ciekawego wynalazku poświęcimy kilka słów następnych.

W lampach, skonstruowanych przez Cooper-Hewitta, źródłem światła jest para rtęciowa, w której przepływający prąd elektryczny wywołuje nad wyraz intensywną fluorescencyę. Lampa składa się z rury szklanej, z której usunięto powietrze, i posiadającej na obu końcach zakończenia metalowe z wtopionymi drutami platynowymi. Druty owe doprowadzają prąd do elektrod, utworzonych z rtęci. Para rtęciowa w warunkach, w jakich znajduje się w lampie, stawia początkowo silny opór prądowi elektrycznemu. Opór ów musi zostać pokonany, zanim lampa zacznie świecić. Z różnych dróg, prowadzących do powyższego celu, wymienimy tu jedną. Lampa w ten sposób jest zbudowana, że jedna z elektrod nieco wyżej leży, niż druga. Przez poruszenie odpowiednio zawieszonej lampy, trochę rtęci z wyżej położonej elektrody przelewamy cienkim strumieniem do niższej; ów strumień rtęciowy stwarza właśnie połączenie metaliczne między obiema elektrodami, połączenie, które natychmiast się urywa. W miejscu przerwania rtęci powstaje światło, rozszerzające się w miarę opadania rtęci na całą lampę. Długość palenia się lamp Cooper-Hewitta teoretycznie jest nieskończona, w praktyce po upływie 2000 godzin zauważyć się daje osłabienie siły świetlnej. Światło tych lamp jest niezmiernie białe, skutkiem zupełnego niemal braku promieni czerwonych. Okoliczność powyższa jest źródłem ciekawej właściwości, stanowiącej ich cechę ujemną.

Ciała barwne, jak wiadomo, sprawiają na nas odpowiednie wrażenie dlatego, że odbijają tylko promienie pewnego rodzaju: np. niebieski kolor danego ciała pochodzi od odbicia promieni niebieskich, czerwony — czerwonych i t. d. Ciała, odbijające promienie wszystkich barw, zowiemy białemi, wreszcie ciała, pochłaniające wszystkie promienie, są czarne. Skoro więc dane źródło światła promieni pewnej barwy nie posiada, oświetlony zaś przez nie przedmiot te promienie wyłącznie odbija, musi on nam wydać się czarnym, dla tej prostej przyczyny, że nie może odbić promieni nieistniejących, wszelkie zaś inne pochłania. Nietrudno stąd zrozumieć, iż w świetle lampy Cooper-Hewitta, nie wysyłającej czerwonych promieni, wszystkie tego koloru przedmioty będą się wydawały czarnymi: czerwień warg i policzków zniknie i twarze ludzkie okryją się trupią bladością. Właściwość powyższa tej skądinąd pełnej zalet lampy czyni ją całkiem nieużyteczną we wszystkich wypadkach, gdzie zależy na dokładnym rozróżnianiu kolorów.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 31 października.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w dyskusyi nad rozdziałem budżetu „oświata“ poseł dr Adam podniósł, że należy się starać, aby każda gmina miała szkołę i aby dzieci rzeczywiście do niej uczęszczały. Mowca jest za zwołaniem ankiety, złożonej z przedstawicieli społeczeństwa i nauczycieli, która miałaby za zadanie sformułować żądania na polu szkolnictwa.

Poseł dr Bandrowski omawia wzrost wydatków na szkolnictwo i dochodzi do wniosku, że sejm i Rada szkolna mogą być z dotychczasowego dorobku zadowolone. Omawiał potrzebę pomnożenia liczby szkół średnich, szczególnie seminaryów i szkół zawodowych.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Dembowski bronił swego urzędowania, polemizując specyalnie z wywodami posłów ruskich.

Uchwalono część I. i II. rubryki „oświata“ wraz z postawionemi rezolucyami i posiedzenie o godz. 1 w nocy zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 31 października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 20.

Zmiana ustawy budowlanej dla Krakowa.

Poseł Federowicz uzasadniał swój wniosek o dodanie do ustępu 3 § 18 ustawy budowlanej Krakowa słów: „Ograniczenie to nie dotyczy śródmieścia, o ile chodzi o budowę 2 albo 3 piętrowych domów o wysokości maksymalnej 19 m.“.

Wnioskodawca podniósł, że ustawa zabrania budowy domów, których wysokość przekracza szerokość ulicy, skutkiem czego nie wolno w śródmieściu budować domów trzypiętrowych. Wobec wzrostu ludności i wobec faktu, że pewne koła tej ludności zmuszone są mieszkać w śródmieściu, jest to postanowienie dzisiaj bardzo szkodliwem.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Rozpoczęła się dalsza

szczegółowa dyskusya budżetowa.

a mianowicie nad rubryką VI. (pomniki historyczne), którą przyjęto.

Skargi na żandarmów.

Przystąpiono do rubryki VII. (bezpieczeństwo publiczne i koszta kwaterunkowe).

Poseł Dumka skarżył się, że żandarmi są tylko narzędziem w ręku klasy panującej.

Poseł Skwarko skarżył się na postępowanie żandarmów, oraz na nierówność w traktowaniu kolportażu broszur polskich i ruskich.

Poseł Makuch żalił się również na postępowanie żandarmów.

Komisarz rządowy hr. Łoś i sprawozdawca Trzecieski bronili żandarmów.

Poseł Maryewski żalił się, że przewleka się sprawę założenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich chłopców i dziewcząt, na którą to osadę kraj wyznaczył już kredyt. Sprawa ta utknęła w Wiedniu, gdyż rząd nie przyczynia się 40 procentowym udziałem w kosztach. Mowca apeluje do marszałka, Koła polskiego i klubu Rusinów, aby sprawę tę w Wiedniu przyspieszyli i poparli.

Rubrykę VII przyjęto.

Po dyskusyi, w której jako mowca generalny „pro“ przemawiał poseł Leo — przyjęto rubrykę VIII wraz z kilku rezolucyami.

Przy rubryce IX (budowle wodne) spodziewano się obszernej dyskusyi, ale uchwalono ją bez dyskusyi.

Do rubryki X przemawiali posłowie: Stefczyk, Cielecki i Lewicki, poczem marszałek odroczył posiedzenie do godziny 7 wieczór.

Wypadki na Wschodzie.

Przyjęcie serbskiego następcy tronu przez cara.

Peterhof. (Pet. ag. tel.). Wczoraj po południu przyjął car serbskiego następcę tronu. Przyjęcie trwało prawie godzinę. Następnie przedstawiono carowi dwór księcia. Pasicz i Izwolskij nie byli podczas audyencyi obecnymi.

Zapał wojenny w Turcyi.

Konstantynopol. Czerkiesi przesłali młodotureckiemu komitetowi oświadczenie, podpisane przez 75 naczelników, podobnej treści jak albańskie. Ofiarowują oni **20 pułków kawaleryi w razie wojny.** Rząd i młodoturecki komitet starają się zainscenizować nowe podobne ofiary w pieniądzach i ludziach, aby przez to odpowiednio wpływać na kraj i zagranicę.

Sobranie bułgarskie.

Zofia. Na popołudniowem posiedzeniu sobrania odczytał przywódca grupy agrarnej, liczącej 23 członków, Stamboliński, protest przeciw proklamacyi Bułgaryi królestwem. Protest nazywa sposób proklamowania bez zapytania sobrania naruszeniem konstytucyi. Za to powinni być ministrowie odpowiedzialni. Mowca oświadczył, że partya agrarna rozpocznie obstrukcyę.

Bułgarya i Turcya.

Zofia. Rząd uchwalił polecić ministrowi handlu Niakczewowi, aby udał się do Konstantynopola i tam rozpoczął z rządem tureckim rokowania w sprawie uznania niezawisłości Bułgaryi. Jako sekretarz towarzyszy ministrowi szef biura prezydyalnego w ministerstwie spraw zagranicznych Milczew.

Sojusz turecko-angielski.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam“ zaprzecza wiadomości dziennika „Tanin“ o sojuszu turecko-angielskim. Między państwami temi istnieje tylko szczera przyjaźń.

Dalej donosi to pismo, że odpowiedź Porty na program konferencyi nie została wysłaną.

Konferencya mocarstw.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga: Projekt konferencyi został Austro-Węgrom przedłożony. Odpowiedź Austryi będzie przedmiotem dalszych rokowań.

To samo pismo donosi z Petersburga, że na przyjęciu serbskiej specyalnej misyi zapewnił car delegatów o życzliwości Rosyi dla Serbii, oraz radził zachowanie spokoju podczas rokowań.

Demonstracye w Czechach.

Uście. Onegdaj o godz. 8 wieczorem usiłowała demonstrować na placu Targowym grupa wyrostków, ale policya ją rozpędziła, przyczem 8 osób aresztowano.

Gniewin. Onegdajszy wieczór wskutek zarządzeń władzy minął spokojnie. Gromadzący się tłum rozpędziła kawalerya.

Duchców. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie ludowe, na którem część uczestników usiłowała demonstrować, ale policya ich rozproszyła.

Kralowy Dwór. Onegdaj wieczorem przyszło do wielkich demonstracyj. — Czescy narodowi socyaliści i czescy radykali przeciągali ulicami, wybijając szyby w niemieckich domach i fabrykach. Dwaj urzędnicy i komendant żandarmeryi zostali trafieni kamieniami. Wczoraj rano przybyły tu posiłki 40 żandarmów.

Żatec. Onegdaj po godz. 8 wieczorem powtórzyły się demonstracye w ostrzejszej formie. Brało w nich udział około 2000 osób. Demonstracye skończyły się o godz. 12½ w nocy.

Praga. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Wiadomość niektórych dzienników, jakoby na niedzielę miało tu przybyć wielu obcych studentów z innych miast austryackich i z Niemiec, jest nieprawdziwa.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm śląski.

Opawa. Sejm obradował wczoraj nad nowym projektem ordynacyi wyborczej. Według nowego przedłożenia sejm będzie liczył 55 członków zamiast dotychczasowych 31. Prawo wyborcze w kuryi powszechnej jest przywiązane do dwuletniego osiedlenia. Na wniosek posła Bukowskiego reformę wyborczą przyjęto „en bloc“ jednogłośnie.

Sejm morawski.

Berno. Sejm został wczoraj zamknięty.

Sejm salcburski.

Salcburg. Sejm przyjął po krótkiem uzasadnieniu przez referenta bez dyskusyi jednogłośnie projekt ustawy w sprawie zmiany ordynacyi krajowej, utworzenia nowego statutu krajowego i przymusu wyborczego w klasie wyborczej gmin i nowootworzonej czwartej kuryi wyborczej.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Wczorajsze posiedzenie sejmu trwało do godz. 5 rano. Sejm uchwalił wniosek Onciula w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, a następnie ustawę o włościach rentowych.

W dyskusyi budżetowej poseł Onciul atakował ostro marszałka Wasilkę, który odparł te zarzuty.

Sejm uchwalił następnie budżet na r. 1908 i półroczne prowizoryum budżetowe na rok 1909.

TELEGRAMY

z dnia 31 października.

Aresztowanie wspólnika w napadzie na bank w Budapeszcie.

Lwów. Radca policyi Kreiner wezwał dzisiaj Dreklera i przedstawił mu telegram z Budapesztu, iż go tam zupełnie nie znają.

Na to Dreksler przyznał się, że nazywa się Władysław Cichalewski, pochodzi z Warszawy i ma lat 24. Jest synem tamtejszego miynarza. Z Warszawy uciekł z domu rodzicielskiego, mając lat 10. Przybył do Galicyi, a stąd udał się na Węgry; był też w Rumunii i w Wiedniu.

Opowiada, że pieniądze, w części pochodzą ze szczęśliwej gry, w części otrzymał je od pewnej bogatej kobiety, z którą na Węgrzech mieszkał. — Śledztwo prowadzi się dalej.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu tow. Nemec potępił demonstracye szowinistyczne i wystąpił przeciw używaniu wojska w czasie demonstracyj.

Po przemówieniu ministra wojny Schönaicha uchwalono nadzwyczajny budżet wojskowy wraz z postawionemi rezolucyami.

Del. Kozłowski zgłosił interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie traktowania polskich robotników w państwie niemieckiem.

Koniec posiedzenia o godz. 10·45 w nocy. Następne dziś.

Budapeszt. Delegacya uchwaliła budżet marynarki po przemówieniu admirała Montecuccolego.

Bar. Aehrenthal podziękował delegatom za ofiarność i poświęcenie, okazane w czasie obrad, a zwłaszcza za zgodę objawioną w tak ważnej chwili dla monarchii.

Del. Morsey podziękował prezydentowi Madeyskiemu za kierownictwo obradami.

Przewod. Madeyski wygłosił mowę, w której wskazał na historyczne znaczenie obecnej sesyi z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny i wyraził życzenie, aby oba te kraje obecnie pomyślnie się rozwijały.

Sejm pruski.

Berlin. Przy obradach nad ustawą o płacach proboszczów, poseł ks. Stychel wystąpił przeciw wyjątkowym postanowieniom dla dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Polityczna akcya duchowieństwa polskiego polega wyłącznie na tem, że bierze w ochronę polski język ojczysty. Powinno się strzedz przed nowem niepokojeniem ludności polskiej.

Dyrektor ministeryalny Chappnis odpowiedział, iż polska prasa przyznała, że polskie duchowieństwo podtrzymuje wszechpolskie usiłowania. Bojkotem ekonomicznym ludności niemieckiej kieruje także duchowieństwo, które popiera polskie stowarzyszenia, podkopujące powagę państwa i chcące w państwie pruskiem utworzyć państwo polskie, tak dalece, że nawet zmarły arcybiskup Stablewski przeciw temu wystąpił.

Z ostatniego posiedzenia Dumy.

Petersburg. „Petersburger Zeitung“ podaje charakterystyczne oświadczenia z kół deputowanych z wtorkowego posiedzenia Dumy.

Puryszkiewicz oświadczył, że popełnił błąd nie do przebaczenia, że zrezygnował ze słowa. Chciał odkryć intrygę kadetów, którzy z powodów partyjnych pragnęli Rosyę wepchnąć w wojnę.

Połowcow (październikowiec) oświadczył, że partya kadetów postawiła pułapkę Dumie, w którą Duma wpadła.

Hr. Uwarow (październikowiec) był zdania, że wielu posłów po rozważnym namyśle inaczej byłoby głosowało.

Przywódca kadetów Miliukow podniósł konieczność upomnienia Serbów przed nierozważnymi czynami.

Usposobienie w kołach poselskich po burzliwem posiedzeniu uspokoiło się i spokojniejsze osądzenie nastąpiło; także w prasie nastąpiło częściowe otrzeźwienie.

Półoficyalna „Rossia“ pisze, że kadet Maklakow wyzyskuje panslawistyczną ideę dla celów partyjnych.

Konserwatywny dziennik „Graždanin“ upomina Dumę przed politycznemi awanturami.

Liberalna prasa pochwala uchwałę Dumy, wskazującą na wspólność wszechsłowiańskich interesów.

Wybory do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Między młodoturkami, Grekami i Ormianami przyszło w sprawie wyborów do parlamentu do porozumienia. Ma być wybranych 4 mahometan, 3 Greków, 2 Ormian i 1 żyd.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w sobotę 31 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Wiślnej 5, I. piętro. Początek o godz 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Baczność Tow. murarze!** W środę 4 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. robotn. w Krakowie, ul. Wiślna 5, I. piętro. Sprawy bardzo ważne, o liczne zebranie uprasza zarząd.

* **Posiedzenie zarządu grupy murarzy** odbędzie się we wtorek 3 listopada o godz. 5 po południu w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. O punktualne przybycie członków zarządu uprasza przewodniczący grupy.

* **Zgromadzenie malarzy i lakierników krakowskich** odbędzie się we czwartek 5 listopada o godz. 5 po południu w sali Związku stow. robotniczych, ul. Wiślna 5. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Wiedeń.** Zwyczajne semestralne walne zgromadzenie członków „Spójni“, Stowarzyszenia polskiej postępowej młodzieży w Wiedniu, odbędzie się w sobotę 7 listopada w lokalu „Spójni“, przy VIII. Alsestr. 7—13, II. Stiege, o godzinie 7½ wieczorem. W razie nieobecności wymaganej ilości członków zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 8½ wieczorem bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokułów. 2. Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisyi rewizyjnej. 3. Wybór nowego zarządu i komisyi rewizyjnej. 4. Wolne wnioski.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 paździer. Pszenica na październik 12·38 do 12·39. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 10·27 do 10 28. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 8·42 do 8 43. Owies na kwiecień 07·49 do 07·50. Kukurudza na wrzesień 0 00 do 0 00. Kukurudza na maj 7·52 do 7·53. Rzepak 14·45 do 14·55.

Oferty mierne. Chęć kupna spokojne. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo **6 halerzy, tytuł 20 halerzy.**

Winogrona deserowe najlepszej jakości niebywale ładne i dobre. 5 kg. za 3 Kor. **soczyste gruszki** „bery melonówki", **pigwy olbrzymie** za Koron 2·50., dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry. 1027 20

Cukiernia z kawiarnią w ruchliwem miejscu, dobrze się rentująca z powodów familijnych jest do sprzedania za 700 K. Poste restante Z. Z. Kraków. za okazaniem kwitu inseratowego. 1090

2 czeladników szewskich do lepszej roboty, znajdzie zaraz stałe dobrze płatne zajęcie w pracowni KAROLA BLAŻBALGA w Ustroniu l. 434, Śląsk austr.

Amerykanie! Jeśli zamierzacie wracać do Ameryki lub Kanady, podajcie swój adres pod „Ameryka" Biuro dzienników Buchstaba Lwów.

Panna [izr.] z kilkuletnią praktyką biurową obznajomiona z buchalteryą i korespondencyą niemiecką i polską szuka posady. Zgłoszenia pod F. B. 130, do Działu inserat. „Naprzodu".

B. GABRYELSKA

otrzymała 5 wagonów

nowych pianin do najmu

po 12-14-16 do 60 Kor.

Używane instrumenty od 6 K. miesięcznie.

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA KAPUSTY KISZONEJ

A. SIEKACZ i S-ka ul. Biskupia L. 11

poszukuje wykwalifikowanych **bednarzy. Pierwszeństwo mają ci, którzy robili przy maszynach.**

Nauczyciel prywatny

udziela lekcyi dla szkół ludowych i przysposabia do szkół średnich.

Hermann Landesdorfer

Kraków, ul. Starowiślna 34, parter.

POSZUKUJĘ

młodych **subjektów** handlowców izr. z działu towarów bławatnych, władających językiem polskim i niemieckim. — Oferty proszę przysyłać pod: **„9583"** Lwów, Biuro dzienników Sokołowskiego pasaż Hausmana.

Kto

sobie chce zapewnić intratny, stały i nietrudny zarobek czy to w Krakowie czy też w innych miejscowościach zachodniej Galicyi, jako wyłączne lub poboczne zajęcie niechaj napisze ofertę pod „Pilność" poste-restante Kraków.

MAGAZYN OBUWIA

F. Jungerwirth

sprzedaje o 25% taniej

Tylko Grodzka 61

naprzeciw kościoła ewangelick.

Poselska 15

Znakomite POMADKI MIESZANE

½ klg. 1 Kor. 20 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukier. prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki, Kraków,

Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).



„Jahra" Balnodor Krem

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry, **nie** zawiera żadnych tłuszczów, usuwa szorstkość i pękanie skóry, jakoteż zaczerwienienie twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

„Jahra" Balnodor Mydło

Wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. **Sztuka 1 K.**

„Jahra" Balnodor Puder

Znakomity ten puder jest zupełnie wolny od szkodliwych metalicznych składników, posiada delikatny i wykwintny zapach, **przylega dokładnie do skóry** i nadaje cerze naturalną piękną białość i świeżość. **Pudełko 2 K.**

„Jahra" Balnodor Krem, mydło i puder,

używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry.

Wszędzie do nabycia lub wprost w składzie fabrycznym

w Aptece Fort. Gralewskiego w Krakowie

ulica Sczepańska L. 1 a.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

GŁÓWNY SKŁAD LAMP i NAFTY

Emilia Tarnawska

Kraków, ulica Sławkowska L. 15.

Poleca najlepszą naftę salonową i cesarską z rafineryi hr. Skrzyńskiego w Libuszy, jakoteż lampy stojące oraz przybory do tychże. Spirytus i najlepszą oliwę do palenia, lampki przed obrazy, mydełka toaletowe, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.

Ceny nader niskie. — Ceny nader niskie.

Kaszlącym dzieciom i dorosłym

zapisują lekarze z doskonałym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i oddzielający flegmę, uśmierzający i kojący kaszel kurczowy, zmniejszający napady kaszlu i usuwający trudności w oddechaniu. Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego. **Proszę zapytać swego lekarza.**

1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNERA apteka,

c. k. nadw. dostaw.

PRAGA-III Nr. 203.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

Nowość! Efektowne!

Prawna ochrona. Zarejestrowany wzór.

Wspaniałe dźwięki anielskie na drzewko Nr. 1

całe metalowe, z 6 pozłacanymi aniołkami, 30 cm. wysokie. Nie zniszczalne zakończenie drzewka. Gwarancya za działanie bez zarzutu. Najpiękniejsza ozdoba na drzewko, która powinna się znaleść w każdej rodzinie chrześcijańskiej.



Wytwarzane przez 3 świece ciepłe powietrze obraca kółka rozpędowe, a umieszczone na niem ulepszone młoteczki stalowe uderzają o trzy dzwonki, przez to powstają piękne srebrne dźwięki, które młodych i starych wprawiają w uroczysty, świąteczny nastrój. Cena z pudełkiem i sposobem postępowania opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości za sztukę

koron 1·50

3 szt.	K	4·—	9 szt.	K	10·80
4 „	„	5·20	12 „	„	13·50
6 „	„	7·50	24 „	„	26·50

Za pobraniem pocztowem 20 h. więcej. Nr. 2, te same **dźwięki anielskie na drzewko w bardzo okazałem pięknie niklowanem wykonaniu** z kręconymi słupkami dzwonkowymi i **3 wspaniale promieniejąc. kwiatami ze srebrnej** [illegible], które po zapaleniu świec dają **cudne odbicie światła,** w pudełku wraz ze sposobem postępowania opłacone za poprzedniem nadesłaniem należytości za sztukę

KORON 2·—

3 sztuki	K	5·50	6 sztuk	K	10·50	12 sztuk	K	20·25
4 „	„	7·25	9 „	„	15·50	24 „	„	39·50

Za pobraniem pocztowem 20 h. więcej. Przy zamówieniu więcej jak jednej sztuki powyższych dźwięków, otrzyma każdy zamawiający 10 sztuk wybranych, artystycznych kartek illustrowanych, między temi kartki Świąteczne, Noworoczne, z których sztuka wszędzie po 10 do 12 halerzy się sprzedaje. Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka.

Zamówienia wysyłać wcześnie do

c. k. dostawcy dworu Hanns Konrad w Brüx, Nr 2029 (Czechy).

Proszę zażądać mego najnowszego głównego katalogu z 3000 rycin, który natychmiast darmo i opłatnie nadesłany będzie.

Marmolada

Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

morelową	**koron**	**7·50**	za 5 kg.
malinową	„	**7·50**	
wiśniową	„	**8·—**	
jabłkową	„	**5·50**	
melanż	„	**5·—**	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.

Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

‚OLLA‘

Najlepsza patentowana hygieniczna specyalna

‚GUMA‘

2-letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cennik darmo z fabryki gumy „OLLA" WIEDEN 1/72 Frz. Josefkai 1. Tuzin K 4, 6, 8, 10.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40, — kurs II K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I kor. 3·60, — kurs II kor. 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I kor. 2·30, — kurs II kor 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs I k. 4·20, kurs II kor. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **300 rycin** zegarków, wyrobów złotych, srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów stalowych i skórzanych, przyborów do palenia i gospodarstwa domowego etc.

Pierwsza fabryka zegarów w Brüx

HANNS KONRAD

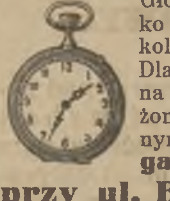
c. i k. nadworny dostawca

W BRÜX Nr. 1490 (Czechy).

Prawdziwy szwajc. zegarek Nickel-Anker-Rem., system Roskopf-Patent K 5, 3 sztuki K 14. Rejestr. „Adler-Roskopf" Nickel-Anker-Rem. K 7. Prawdziwy srebr. zegarek Rem. otwarty K 8·40. **Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.** 866 20

80 hal.

od wyczyszczenia zegarka.



Główna reparacya tylko 1 K. 60 h. Budziki kolejowe od 2 K. 20 h. Dla powołujących się na „Naprzód" ceny zniżone w nowo otworzonym **zakładzie zegarmistrzowskim**

przy ul. Brackiej 11.

Nie do uwierzenia!

BAZAR OKAZYJNY

przy ul. Sławkowskiej l. 30

[w domu Kawiarni Japońskiej]

poleca swój bogato zaopatrzony interes konfekcyi damskiej i towarów modnych po cenach bardzo niskich.

Bluzki barchanowe i flanelowe po K 2·20
Bluzki wełniane po . . . K 3·60
Spodnice, poczawszy od . . K 5·—

Kto nie kocha swojej żony i swoich dzieci!

We własnym interesie proszę zażądać za nadesłaniem marki poczt. na 10 h. prospektu i cennika. **Wysyłam dyskretnie.**

JÓZEF BAUER

KOSMETIK, hygieniczno-chem. fabryka.

Generalne zastępstwo i biuro wysyłk.

Wiedeń, I. Sonnenfalsgasse 21.



Oryginalne amerykańskie meble biurowe

z pierwszorzędnych fabryk jak: **biurka i szafki** na akta z żaluzyą, **biblioteki zestawialne, fotele** ruchome, **szafki na nuty z pulpitem, szafy dla registratur,** itd. z powodu zmiany lokalu z **opustem 30 procent,** od cen dotychczasowych.

Kraków, Rynek gł. l. 34, I p. (Pałac Spiski)

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie

poleca własnego wyrobu

Tabletki kaskarowe

środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem **aloesu,** a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.

Piwo z ekstraktem słodowym

wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — Cena butelki **72** hal.

Główny skład na zachodnią Galicyę

Wina i Eliksiru Kola na wzmocnienie nerwów. Cena K 1·70.

Creme Iris

do pielęgnowania skóry i piękności cery. — Cena słoika **2** kor.

Zawsze świeża **Krowianka**

tak krajowa jak wiedeńska. 897 Cena kor. **1·40.**

Każdy kupujący 5-go i 20-go dnia w miesiącu od 30 hal. począwszy otrzyma eleganckie na dwa tygodnie wystarczające mydełko lub flaszeczkę perfum w handlu pod firmą:

Ludwik Korzeniowsk[i]

(dawniej filia **G. Dekorde**)

Kraków, Floryańska 22

poleca: Perfumy na wagę. ∵ Wody do ust. ∵ Wody kolońskie. ∵ Wo[dy] do pielęgnowania włosów i mycia głowy. ∵ Mydła, perfumy [i] artykuły toaletowe i kosmetyczne. ∵ Naftę cesarską i salonową. ∵ Lampy, palniki i wszelkie przybory do lamp naftowo-żarowych. ∵ (Naftę na żądanie odstawiam do domu). 10

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków — Rynek 17.

A. Baumfeld. **Andrzej Towiański i towianizm** . . K 1·80
— **Sam na sam z duszą-kapłanką** . . . . . . „ 1·50
L. Belmont. **Lew Tołstoj,** życie i dzieła . . . . . . „ 1·60
A. Callier. **Hygiena piękności.** praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet K 4·—, z przesyłką „ 4·20
Choroby a małżeństwo. K 3·—, z przesyłką . . . „ 3·10
W. Poray-Chrzanowski. **Ułudy,** powieść . . . . „ 4·—

D. E. Friedleina Biblioteka Podręczników:

1. *A. Loria.* **Socyologia,** jej zadania, szkoły i najnowsze postępy. Kart. . . . . „ 1·—
2. *Dr. E. Piasecki.* **Zasady wychowania fizycznego,** z 21 rycinami. Kart. . . . . „ 1·—
3. *St. Brzozowski.* **Wstęp do filozofii,** opr. . . . . „ 1·10
4—5. *Dr. J. K. Ingram* **Historya ekonomii politycznej.** opr. . . . . „ 2·20
6. *M. Olszewski.* **Historya malarstwa polskiego.** Cz. I. (do Matejki) z 29 illustr. opr. . . . . . . „ 1·10

A. Kallas. **Wesoła pani,** sztuka w 3 aktach . . . . . „ 1·60
— **Żona czy kochanka,** komedya w 3 aktach . . „ 1·60
J. Klus. **Nowy słownik kieszonkowy** polsko-niemiecki i niemiecko-polski K 3·—, z przesyłką . . . „ 3·20
Dr. Adam Langie. **Popularna higiena wzroku,** z przedmową prof. Gałęzowskiego K 3·—, z przesyłką „ 3·40
T. Soplica **Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** Tom I. Kampania koronna. Z licznemi kartami i planami . . „ 7·—
J. Szarota **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . „ 1·20
Dr. Prof. St. Tołłoczko. **Co to są elektrony.** Z licznemi illustracyami . . . . „ 1·—

Katalog Wydawnictw popularnych **gratis.**



GRAMOFONY

oryg. amer.

z marką „piszącym aniołkiem"

najlepszy fabrykat w świecie sprzedaje po cenach fabrycznych tylko

JÓZEF WEKSLER

Lwów, Sykstuska 2 — Kraków, Grodzka L. 71

Jeneralny zastępca i główny skład Gramofonów i płyt aniołkowych, oraz centralna ekspedycya na całą Galicyę dla sprzedaży hurtownej i detalicznej.

Cenniki i spis płyt opłatnie.

Zamiana płyt. — Kupcom specyalne oferty

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13, Telefon 43.

W wielkim wyborze poleca: **Gotową konfekcyę damską.**

W wielkim wyborze poleca: **Najnowsze fasony w futrach.**

PRACOWNIA BANDAŻY I SKŁAD ARTYKUŁÓW gumowych i ortopedycznych wyłącznie dla Pań i dzieci oraz **SKŁAD GORSETOW**

ZOFII WĘGRZYNOWICZ

W KRAKOWIE, PRZY ULICY ŚW. TOMASZA Nr. 27, idąc od kościoła N. M. Panny ulicą Szpitalną na prawo.

Nowo otwarty Magazyn Nowości IGNACEGO SPERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 26 (w domu W. P. Suskiego)

poleca w wielkim wyborze na sezon obecny towary bławatne, jedwabne i wełniane, kapy pluszowe, bluzki gotowe, jedwabne i koronkowe, gotowe halki, dywany, chodnik **Plusze angielskie na żakiety.** story, firanki i wszelkie towary w zakres ten wchodzące. **Ceny stałe i nader przystępne**

! Ważne dla przejezdnych i krawczyń

Löbl Rakower

Kraków, ul. Stradom L. 18. Tel. Nr 691.

Hurtowny i częściowy **Skład Strojów Damskich** oraz największy wybór przyborów do krawieczyzny.

Bielizna Prof. Dra Jägera. Kalosze Petersburskie.

Najdawniejsza i najlepsza marka herbat.



Do nabycia we wszystkich lepszych odnośnych handlach.

Piękny biust.



Dobrze rozwinięty biust w przeciągu **2 miesięcy** można dostać zapomocą 548

Pilules Orientales

(pigułki oryentalne) jedyne, które rozwijają i wzmacniają piersi, nadają biustowi kobiecemu wdzięczną pełnię, nie szkodząc zdrowiu. Pod gwarancyą wolne od arszeniku. **Uznane przez lekarskie powagi.** Absolutna dyskrecya. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem 6 K 45 h, albo za pobraniem 6 K 75 h.

J. Ratié, aptekarz w Paryżu

SKŁADY: w Pradze: Fr. Vitek i Sp., Wassergasse 10; **Budapeszt:** aptekarz J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

Dlaczego tak mało dbacie o swój żołądek,

jak gdyby nie był również ważnym jak i inne organy naszeg organizmu. A jednak, jeśli żołądek nie trawi należycie, zmniejsz się zdolność do wszelkiej pracy w całem ciele. Uznanym za dobry ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczni czych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawieni przyspiesającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkien domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dr Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Prcwdza.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny: **Apteka B. Fragnera,** c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem" **PRAGA, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Poczta po otrzymaniu 1.50 K wysyła się małą flaszkę, za 2.80 K wielką flaszkę, za 4.70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich sta yi austro-węgier. panstwa.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczniejszych aptekach.



Fabryka nagrodzona na wystawach w Paryżu, Wiedniu i Lwowie

poleca znanej dobroci kapustę kiszoną, sałatową, z kminkiem, z jabłkami oraz w główkach na gołąbki w ilościach od 50 kg.

Zwraca się uwagę p. p. Gospodyń, że przyjmuje się beczki do napełnienia i wysyła się takowe pod adresem wskazanym.



5000 Zegarków darmo

Polski katalog wysyłam każdemu darmo bez jakiejkolwiek zapłaty i opłatnie.



Koron		Koron		Koron		Koron	
Roskopf patent	3·-	Budzik . . .	2·40	Budzik . . .	6·-	Pendułowy 70 cm.	7·-
Srebrny Roskopf	6·-	z świec. tarczą	3·—	z bijącym werk.	8·-	z dzwonem wież.	9·-
Kolejowy Roskopf	7·-	z dzwon. wież.	5·—	z muzyką . .	10·-	z budzikiem .	10·-
Srebr. z podw. kopertą	8·-	Zegar kuchenny	3·—	6 walców . .	12·-	z muzyką . .	12·-

Oryginalne **Omega, Schaffhausen, Glashütte, Helios, Amalfa,** c. k. wypr. od K 13, jako też towary **złote i srebrne** w cenie oryginalnej fabrycznej.

3-letnia gwarancya, Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV., Margarethenstr. 27/47. we własnym domu.

Zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator. Największa i najstarsza firma. Założona w roku 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**



Budzik z dzwonem wieżowym

najlepszej jakości, raz na 30 godz. naciągany **z donośnym dzwonem**, rama okrągła, gładko politurowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 pozłacane wagi, 3-letnia pisemna gwarancya.

tylko koron 6·60.

Tensam z świecącym się w nocy cyferblatem K 7·20. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 430. (Czechy).

Bogato ilustrowany polski cennik z 3000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

CONTRHEUMAN

(Nazwa zastrzeżona dla Extractum hippocastani metholosalicylatum)

nadaje się do wcierań, masowania, okładów i ewentualnie do kąpieli jako środek łagodzący i uśmierzający bole reumatyczne, neuralgiczne i w podagrze jakoteż do usunięcia przykrego swędzenia przy odmrożeniach, jako środek resorbujący przy obrzękach stawów i uruchomienia takowych.

1 tuba 1 koronę

Za poprzedniem nadesłaniem K 1.50 przesyła się 1 tubę
Za poprzedniem nadesłaniem K 5.— przesyła się 5 tub
Za poprzedniem nadesłaniem K 9.— przesyła się 10 tub
franco

Wyrób i skład główny

B. Fragnera apteka

c. k. dostawcy dworu PRAGA III. Nro 203.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

ZAWIADOMIENIE.

Nowo otworzony MAGAZYN OBUWI

„THE ELEGANT"

Kraków, ulica Grodzka l. 30

poleca po cenie przystępnej obuwie męskie, damskie i dziecinne kalosze rosyjskie.

Polecam się łaskawym względom, z poważaniem

1067 **HENRYK EDE**

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Nowootworzony

Magazyn ubiorów męskich

przy ul. Floryańskiej l. 27.

wykonuje powierzane roboty według wzorów angielskich.

Ceny niskie. **Ceny niskie.**

HENRYK WILDSTOSSER.

945

Mimo znacznego podrożenia kalosz

sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Sp. kom.

w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce po niebywale niskich cenach.



Kalosze męskie . . po K 4·50	Kalosze męskie „Slipery" po K 5·20
Kalosze damskie . po K 2·80	Kalosze damskie „Slipery" po K 3·90
Kalosze dziecięce . po K 2·30	Kalosze dla panienek . . po K 2·60

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych fabryczn. cenach. Zastępca L. Steigler.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).